Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Sykstuska l. 19-21. Adres dla tel.: Sera—Lwów.

GAZETA WIECZORNA

Telefon Redakcyi nr. 155. Telefon Administracyi nr. 1201.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna") i o godzinie 6-tej wieczorem.

Nr. 274. Lwów, środa 13. września 1911. Rok 1.

Ostatnie wiadomości

Sprawy wewnętrzne.

Fałszywe pogłoski o rekonstrukcyi gabinetu.

Wiedeń. (Tel. wł.) W związku z podjęciem akcyi ugodowej czesko-niemieckiej i wiadomościami o przygotowaniach do sesyi jesiennej parlamentu już od tygodnia cała prasa zajmuje się żywo rzekomo zamierzoną rekonstrukcyą gabinetu.

Jak już doniosłem — pogłoski te powstały na tle sensacyjnych wiadomości „N. Fr. Presse", a po części wylęgły się także na gruncie praskim, bardzo podatnym do wszelkich plotek politycznych.

Mogę po zaczerpnięciu autentycznych informacyi ponownie zapewnić, że wszystkie odnośne pogłoski są zupełnie bezpodstawne. Niema chwilowo mowy o tem, aby rekonstrukcya gabinetu w blizkim czasie nastąpiła.

W poważnych kołach politycznych nie biorą owych pogłosek na seryo, bo trudno znaleźć wytłumaczenie, dlaczego br. Gautsch przed przeprowadzeniem rokowań ugodowych miałby przedsięwziąć rekonstrukcyę i to w dodatku rekonstrukcyę połowiczną, bo pogłoski twierdzą, że parlamentaryzacya gabinetu nie jest zamierzoną. Wszyscy są zdania, że przed ukończeniem rokowań praskich nie należy się spodziewać żadnych zmian w łonie gabinetu.

Ugoda czesko-niemiecka.

Nauka języka czeskiego w szkołach niemieckich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Niemiecka sekcya czeskiej Rady szkolnej krajowej w Pradze zatwierdziła na swojem wczorajszem posiedzeniu referat inspektora krajowego Taubera, przedłożyć się mającym ministerstwu oświaty wniosku, aby we wszystkich niemieckich szkołach średnich w Czechach uznano naukę języka czeskiego za względnie obowiązkową; znaczy to, że każdy uczeń będzie musiał obowiązkowo uczęszczać na naukę języka czeskiego, ale stopień języka czeskiego nie będzie przeszkodą do przejścia do wyższych klas.

Ta uchwała niemieckiej sekcyi Rady szkolnej w Pradze znajduje dziś w kilku pismach wielkie uznanie. „W. Allg. Ztg." słusznie podnosi, że przyczyni się ona z pewnością do zbliżenia obu narodów w Czechach, a „N. W. Tagblatt" wskazuje na to, że już ze względu na chwilę, w której uchwała ta zapadła, mianowicie w czasie ponownego podjęcia akcyi ugodowej czesko-niemieckiej, należy przywiązyzać do niej wielką wagę.

Wywiad z prezydentem Izby.

Zadania konferencyi. — Rekonstrukcya gabinetu. — Mieso argentyńskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" publikuje dziś wywiad z prezydentem Izby posłów dr. Sylvestrem, który powiedział między innemi: Konferencya przywódców klubów, którą zwołałem na piątek, jest pierwszem spotkaniem się stronnictw z rządem od czasu sesyi letniej. Dlatego jest ona bardzo ważną. Na tej konferencyi, która zwołaną została przedewszystkiem z powodu kwestyi mięsnej, będą omawiane także inne sprawy, które z kwestyą mięsną nie stoją w bezpośrednim związku. Możliwem jest, że będzie mowa o sesyach sejmowych, dalej o załatwieniu budżetu, który, mojem zdaniem, powinien stanowić pierwszy punkt programu pracy sesyi jesiennej.

Dalej jest możliwem, że przywódcy klubów zażądają od prezydenta ministrów informacyi co do wiadomości, które pojawiły się w ostatnich dniach o rekonstrukcyi gabinetu. Wiem wprawdzie, że na ten temat dotychczas nie odbyły się żadne formalne pertraktacye, ale wiem także, że mimo wszystko z rekonstrucyą trzeba się liczyć.

Powinniśmy żądać, aby został nietknięty system bar. Bienertha, według którego żadnemu ministrowi resortowemu nie wolno na własną rękę wydawać rozporządzeń i zarządzeń i mianować urzędników, o ile czynności te wkraczają na teren narodowy, ale, że powinien w takim wypadku zawsze zasięgnąć przyzwolenia prezydenta ministrów, względnie całej Rady ministeryalnej. Przedewszystkiem chcemy przeczekać, czy i o ile na konferencyi przewodniczących klubów będzie mowa o tych wszystkich sprawach.

Konferencya, jak wiadomo, zwołaną została przedewszystkiem w celu przedsięwzięcia kroków w sprawie drożyzny a ta sprawa nie jest bynajmniej chwilową lecz sprawą przyszłości dla całego państwa i dla całej ludności. Natychmiastowe zwołanie posiedzenia Izby stało się niemożliwem z powodu przyczyn technicznych.

Ale także inne argumenty przemawiają przeciwko przynaglonemu traktowaniu kwestyi mięsnej.

Dopiero w sesyi letniej mieliśmy ubolewania godny przykład wykolejenia, mianowicie odrzucenie postanowienia komisyi drożyźnianej przez Izbę.

Dla uniknięcia pomyłek przy głosowaniu, jak to miało miejsce przy wniosku Stölzla, zamierzam urządzić t. zw. turnikiety.

Przewodniczący komisyi drożyźnianej p. Mandicz zostanie wezwanym, by już w przyszłym tygodniu zwołał komisyę, gdyż nie istnieje żadna przeszkoda, aby komisya ta obradowała podczas sesyi sejmów.

Import mięsa argentyńskiego powinien być, mojem zdaniem, niezależnym od przyzwolenia rządu węgierskiego. Wobec tego jednak, że istnieje już niestety prejudykat, będzie zadaniem piątkowej konferencyi przewodniczących klubów w ważnej tej sprawie zająć stanowisko.

Losy dróg wodnych w Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. W. Tagblatt" omawiając przygotowania do sesyi jesiennej pisze między innemi: Do najważniejszych spraw, które wpłyną na ukształtowanie się stosunków parlamentarnych, należy sprawa budowy dróg wodnych i jej rozwiązanie. Jak się dowiadujemy — pisze dziennik wiedeński, odbędą się między rządem a Kołem polskiem pertraktacye w tej sprawie, która będzie ostatecznie uregulowaną. Wiadomo, że cesarz życzy sobie renowacyi przestarzałej ustawy o budowie dróg wodnych, a to renowacyi celowej i dającej się w praktyce przeprowadzić (zweckdienlich und praktikabel). Załatwienie tej kwestyi oczywiście umożliwi Kołu polskiemu większą swobodę ruchów w dalszej konfiguracyi stronnictw.

Nowy minister wojny.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost" donosi, że zamianowanie generała Auffenberga ministrem wojny jest już faktem dokonanym a nominacya oficyalna zostanie ogłoszoną 16 bm. „Reichspost" jak wiadomo utrzymuje stosunki z kancelaryą następcy tronu.

Gen. Auffenberg, jak twierdzą jest kandydatem najsilniej przez następcę tronu popieranym.

Rząd wobec żądań kolejarzy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na odbytej wczoraj popołudniu naradzie między ministrem skarbu dr, Mayerem a ministrem kolei dr. Röllem, rozważano żądania kolejarzy. Spełnienie tych żądań obciążałoby budżet państwa dalszymi 30—40 milionów kor. rocznie. Co do podwyższenia kwaterowego, to personal, pobierający dodatek kwaterowy liczy obecnie 100.000 osób, więc nawet najmniejsze podwyższenie spowodowałoby dodatkowy koszt kilku milionów koron rocznie.

Także i wprowadzeniu jednolitej płacy minimalnej stoją na przeszkodzie różne stosun-

ki lokalne. Natomiast zastanawiano się nad zaprowadzeniem automatycznego podwyższania płac, które to urządzenie w niektórych dyrecyach kolejowych już teraz istnieje.

— —

Rada ministrów o kwestyi mięsnej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na odbytej dziś Radzie ministeryalnej zajmowano się przedewszystkiem kwestyą mięsną. Chodziło o to, aby się porozumieć z rządem węgierskim co do tego jaki kontyngent dowozu ma być przyznany Serbii. Jak wiadomo tegoroczny kontyngent rumuński nie został wyzyskany. Prawdopodobnie więc te różnice przyzna rząd Serbii.

Sprawy zagraniczne.

Konflikt niemiecko-francuski.

Odpowiedź Francyi.

Paryż. (TBK.). Agencya Hawasa zapewnia, że odpowiedź ministra spraw zagranicznych de Selvesa oświadczy się z całą stanowczością we wszystkich kwestyach zasadniczych, które zostały poruszone w propozycyi niemieckiej, szczególnie zaś co do konieczności utrzymania w Marokku równości gospodarczej i zapewnienia wolności politycznej Francyi.

Minister spraw zagranicznych przedłoży jutro prezydentowi Fallières'owi uchwały Rady ministrów. Odpowiedź Francyi odejdzie jeszcze przed upływem tego tygodnia do Berlina.

Paryż. (Tel. wł.) Wczorajsze obrady Rady ministeryalnej dotyczyły przedewszystkiem ekonomicznych spraw w Marokku. Kwestya rekompensat w Kongu nie weszła wczoraj pod obrady.

Nowe propozycye francuskie obejmują w ogólności 20 artykułów. Najważniejsze propozycye są:

1. Francya otrzymuje zupełną swobodę polityczną w Marokku.
2. Wszystkie mocarstwa, nie wyłączając Francyi, pod względem ekonomicznym są w Marokku równouprawnione. Żadne z tych mocarstw nie posiada w Marokku ekonomicznych przywilejów.
3. Francya udziela najpewniejszej gwarancyi co do zapewnienia ekonomicznej równości wszystkich interesentów.

Niemieckie okręty wojenne w Marokku.

Berlin. (TBK.). Pogłoska, jakoby krążownik „Berlin“ miał być odwołany z Agadiru, a miejsce jego miał zająć okręt wojenny jednego z mocarstw neutralnych, jest nieuzasadniona.

— —

Wojna domowa w Persyi.

Reuter contra Pet. ag. tel.

Teheran. (TBK.) Biuro Reutera donosi: Mahomet Ali z 7 towarzyszami uciekł do Gümüsz-Tepe.

Tebris. (TBK.) Petersburska Ag. tel. donosi: Zwolennicy byłego szacha zajęli prawie bez oporu miasto Moran. Gubernatora tego miasta uwięziono.

Z republiki portugalskiej.

Chrystyania. (TBK.) Rząd norweski uznał rzeczpospolitą portugalską.

Sztokholm. (TBK.) Rząd szwedzki uznał republikę portugalską.

Lizbona. (TBK.) W miejscowości Vianne de Castello wykryto spisek manarchistyczny. Skonfiskowano ważne dokumenty. Wiele osób aresztowano.

Z kraju.

Po pogrzebie śp. kardynała Puzyny.

Kraków. (Tel. pryw.) W pogrzebie śp. ks. kardynała Puzyny brał udział także ks. arcybiskup ormiański dr. Józef Teodorowicz, który przerwawszy kuracyę, przybył do Krakowa.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj odjechali do Wiednia: wielki ochmistrz dworu hr. Gudenus, ministrowie Stuergkh i Zaleski, oraz prezes Koła polskiego dr. Biliński.

Dziś rano odjechali: ks. arcybiskup Bilczewski i ks. biskup Wałęga.

Namiestnik wyjechał do Lwowa dziś o godzinie 2 m. 50 po południu,

Wczoraj we wszystkich szkołach odbyły się nabożeństwa żałobne za spokój duszy śp. ks. kardynała Puzyny.

— —

Rozruchy chłopskie.

Czerniowce. (Tel. wł.). Dziś nadeszła telegraficzna wiadomość ze Suczawy, że w Komanestie nad Solońcem wybuchły u dzierżawcy dóbr Bendyta Dickmana rozruchy chłopskie.

Telegram, wystosowany do żandarmeryi w Ickanach, opiewa: „Gromady chłopów planują rabunek i grabież. Proszę usilnie o pomoc. Dzierżawca dóbr Dickman“.

Przesilenie w bukowińskich kasach raiffeisenowskich.

Czerniowce. (Tel. wł.). Jak się właśnie dowiadujemy, zwołuje „centrala“ rumuńskich kas raiffeisenowskich walne zgromadzenie, nie jak projektowano na 17. września, lecz dopiero na 15. października b. r. (Zob. notatkę w kronice dzisiejszej „Gazety wieczornej“).

Kronika z ostatniej chwili.

Prognoza na jutro. Galicya wschodnia: Pogodnie, niepewnie, temperatura podnosi się, lokalny mierny wiatr.

Galicya zachodnia: Zmiennie, później rosnące zachmurzenie, niepewnie, nieco cieplej, wschodni mierny wiatr.

Z pod szubienicy. Powtórna rozprawa karna przed trybunałem przysięgłych w sprawie morderstwa wójta gminy Szałasy przez zasądzonego pierwszym wyrokiem lwowskiego sądu karnego na karę śmierci przez powieszenie Daćka Wołosko, zakończyła się wczoraj o północy wyrokiem uwalniającym.

Poprzedni zasądzający werdykt ławy przysięgłych był rezultatem pozytywnych zeznań świadka Panasa, który rzekomo nie tylko miał widzieć oskarżonego w miejscu dokonanej zbrodni, ale i był świadkiem samego mordu.

Ekspertyza psychiatryczna na podstawie badań świadka zniwelowała te zeznania do zera, ustalając stan maniactwa.

Wołoskę zasądzono tylko za uszkodzenie cudzej własności (wybicie szyb w domu brata) na 10 dni aresztu.

Pod zarzutem zabójstwa. Dziś przed sądem przysięgłych staje włościanin z Żabcza Jan Szopiak oskarżony o zbrodnię zabójstwa, dokonaną na osobie Łukasza Smółki. Czynu tego dopuścił się Szopiak wypadkowo w bójce, powodowany koniecznością samoobrony.

Rozprawie przewodniczy r. Rybicki, oskarża prokurator Lubieniecki, broni dr. Wyrostek.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cechą dzisiejszego obrotu była wielka rezerwa, która spowodowała chwilami wprost zupełny zastój.

W Berlinie trwało wprawdzie dalej polepszenie, które się już wczoraj zaznaczyło, ale mimoto brakowało na dzisiejszej giełdzie tutejszej wszelkiej podniety.

Rezerwa trwała przez cały czas i spotęgowała się jeszcze, gdy nadeszła wiadomość, że rząd francuski nie przyjmuje wszystkich propozycyi niemieckich w sprawie marokkańskiej.

Przez krótki czas panowało wielkie zainteresowanie się akcyami „Alpine-Montan“, także akcye „Länderbanku“ poszły nieco w górę.

Prawie wszystkie papiery były przy małym obrocie targowane po wczorajszych kursach. Z walorów naftowych „Galicya“ poszły w górę o 10 kor., podczas gdy „Karpaty“ spadły o 10 kor.

Podobnie, jak w ostatnich dniach, tak i dziś węgierski cukier poszedł w górę, a to o 30 kor.

Pod koniec giełdy znów zapanował prawie zupełny zastój.

Dywidenda akc. Tow. naftowego „Galicya“.

Wiedeń, (Tel. wł.). Rada nadzorcza akcyjnego Towarzystwa naftowego „Galicya“ uchwaliła wczoraj zaproponować walnemu zgromadzeniu, które się odbędzie 15. b. m., rozdział dywidendy w wysokości 12 koron, czyli 6 prc. W roku ubiegłym płaciło Towarzystwo „Galicya“ 16 koron, czyli 8 prc. dywidendy.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13 września.

Spirytus.

Wiedeń 13. września 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 61·50 do 62·50. (Spirytus bez zmiany,).

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. września 1911.

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano:

Akcye austr. Zakładu kredyt. 643·75 Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 840·75, Akcye Anglobanku 327·25 Akcye Unionbanku 624·75 Akcye Länderbanku 548·75 Akcye Bankvereinu 547·—, Akcye Bodencredit 1302·— Akcye galic. Banku hip. 683·60, Akcye Praskiego Banku kredytowego 728·— Akcye kolei państwowych 758·75, Akcye kolei południowej 118·25, Akcye kolei północnej 5055 do —·— Akcye kolei czerniow. —·—, Akcye Alpiny, 828·—, Akcye Rima Muranyi 689·—, Akcye Prag. Towarz. żel. 2740·—, Akc. Fabryki broni 750·—, Akcye tureckie tytoniowe 329·50, Akcye galic, karp. Tow. naftow. 770·— Oblig. węg. indemn. —·— Renta majowa 92·—, Austr. Renta koron. 92·—, Węg. Renta koronowa 90·90 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 91·95, 4% Listy Banku hipot. 93·30, 4 1/2% Listy Banku hip. 99·50, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 92·50, 4 1/2% Listy Banku kraj. 99·— 4% Obligacye propinac. 98.30, 4% Galic. pożyczka kraj, z 1893 r. 92·90, 4% pożyczka miasta Lwowa 91·85, 4% Pożyczka miasta Krakowa 90·25 Losy tureckie 249·75, Marki 117·80 Ruble 254·75, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 103·10, Akcye Skoda 671·—. Galic. Bank. kred. ziemski —·—. Powsz. Bank depozytowy —·—

Usposobienie: trwale spokojne, kursy mało chwiejne, w końcu silne.

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 13 września 1911 r.

Wszystko za 100 kg. netto.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):	
Waluta 15 września	347—347.
„ 30. września	348—349.
„ 31. października	352—354.
paźdz.-listopad-grudzień	355—357.
listopad-grudzień-styczeń	358—362
paźdz. 1911 wrzesień 1912	362—372.

Tendencya: Na targu zawarto niewiele transakcyi na prompt w granicach cen wyżej podanych. Dalsze terminy i roczny szlus podano przypuszczalnie. — Usposobienie targu wyczekujące.

Ilustracye do „Pronunciamentów“.

Lwów, 13. września.

II.

(*m.*) Prześwietlmy więc „etykę“ „Słowa Polskiego“!

Na czem się ona zasadza?

Recepta prosta: w walce o byt partyjny, o utrzymanie się na powierzchni życia politycznego, musi generalicya polityczna „Słowa“ chadzać ścieżynami niezbyt prostemi. By zatem te nieraz kompromitujące ślady zatrzeć, wywiesza olbrzymie transparenty i kolorowane wywieszki, pełne jak najwznioślejszych, jak najczystszych słów, pełne szlachetnych frazesów, pełne uogólnień i abstrakcyjnych wyrazów.

Bo i jakby np. przed opinią publiczną usprawiedliwić sojusz ze Stojałowskim?

Czyni się to na łamach „Słowa Polskiego“ zapomocą wywieszek: etyka—sprawiedliwość—idea—siła moralna—myśl narodowa...

Że poza tymi parawanami słownemi siedzi stary wyga i grymas cyniczny wyłazi mu na twarz, gdy widzi, jak go „ideowcy“ tulą do łona—tego oczywista „społeczeństwo“ t. j. ci, których „Słowo“ górnym suggeruje frazesem, nie widzą...

Albo np. kilka epizodów z ostatnich wyborów, oglądanych z punktu widzenia etyki „Słowa Polskiego“.

W II. okręgu lwowskim rozgrywa się walka z Breiterem—w Krakowie rozgrywa się walka między kandydatem Koła polskiego a socyalistą—w Złoczowie idzie o uratowanie mandatu przeciw warcholeniom wprost antynarodowym—w Drohobyczu kiełkują już na kilka miesięcy przed wyborami anarchistyczne pędy.

Cóż wtedy „Słowo“ robi?

Rozpatrzmy po kolei wszystkie cztery wypadki:

We Lwowie milczy... Milczy wtedy, kiedy z jednej strony staje kandydat polski, dotychczasowy członek Koła, a z drugiej Breiter, tensam, który eks. Głąbińskiemu przypiął „wetzleriadę“, tensam, który red. Wasilewskiemu wskrzesił na terenie galicyjskim historyę z „Lodzer Zeitung“.

Zdawałoby się, że to szał lub głupota.

Nie, to było wyrafinowanie rozumujące, że lepiej mieć Breitera poza Kołem, niż niewygodnego kilku wodzirejom wszechpolskim Battaglię w Kole.

To jest... etyka „Słowa Polskiego“, kąpiąca się w „idei“, wskrzeszająca co dnia, w każdym artykule wstępnym, na nieboskłonie politycznym Polski różanopalcą jutrzenkę... myśli narodowej.

Albo drugi wypadek: Kraków. Oddanie socyaliście, drowi Markowi, mandatu. Otrzymał go wprost na talerzu wszechpolsko-junkiersko podolskim. Bajeczny to widok: „Rzeczpospolita“, młodociana wylęgarnia starych junkierskich metod, prezentująca drowi Markowi mandat i mówiąca: Weź! Weź, na miły Bóg, bo go gotów dostać jeden z „bloku namiestnikowskiego“, bo jak nie zabierzesz Kołu polskiemu mandatu, to nie nasycimy zemsty na namiestniku, na „Nowej Reformie“, na demokratach itd.

Dr. Marek „poświęcił się“: wziął mandat....

Trzeci objaw etyki wszechpolskiej: Złoczów. „Rada Narodowa“ — tasama, która teraz w „Pronunciamentach“ stała się nietykalnem *tabu* — zatwierdza dotychczasowego posła dra Golda. W ślad za tem pojawia się orędzie partyi wszechpolskiej, podtrzymujące inną kandydaturę; w ślad za uchwałą „Rady Narodowej“, zatwierdzającej Golda, rozjeżdża się po złoczowskim okręgu sfora agitatorów, wieszających psy na kandydacie „Rady Narodowej“, odsądzających go od czci i wiary (od tej ostatniej szczególnie) i robiących propagandę... ideowo-etyczną dla... Breitera.

A czwarty wypadek: Drohobycz. Każdy, kto życzył sobie utracenia nietylko osoby kandydata, lecz wogóle mandatu Koła, miał przystęp do łamów „Słowa“, mógł doń śmiało telegrafować, mógł w Drohobyczu zgromadzenie polskie rozbijać, a zapomocą czcionek „Słowa Polskiego“ to jako tryumf po świecie roztrąbić.

A obecnie, w swych „Pronunciamentach“ śmie „Słowo Polskie“ biadać, że „utraciliśmy conajmniej pięć mandatów“ i ma czelność pociągać do odpowiedzialności przed społeczeństwem tych, którzy padli ofiarą jego własnej przewrotności.

* * *

Lecz najparadniejszą jest ta „etyka“, kiedy się ją zmierzy zapomocą drugiego frazesu, którym obecnie „Słowo“ w swych „Pronunciamentach“ zawzięcie szermuje, zapomocą pojęcia „siły“.

Z miną baranka, z gestem ewangielicznej prostoty i dziewiczej niewinności wypiera się teraz „Słowo“ wszelkich wysiłków ku usilnieniu faktycznemu partyi, wszelkich pędów ku władzy, wszelkich zabiegów o „siły“ konkretne, namacalne, realne.

Skromniutko mówi tylko o „siłach moralnych“, jak: prawo, sprawiedliwość, idea...

Dobry to dowcip! Wszechpolacy — jako wrogowie posiadania władzy; wszechpolacy — zadowoleni siłami... moralnemi.

Nie było bardziej zaborczego, bardziej łapczywego, bardziej bezwzględnego stronnictwa, jak wszechpolskie, kiedy szło o nabranie sił, i to wcale nie „ideowych“, ale faktycznych, na jarmarku życia notowanych, płatnych i popłatnych.

Cała polityka menerów wszechpolskich była przecież na gruncie galicyjskim trzymaniem się oburącz każdego szczebla, którego dopaść można było. Z rozkoszą dorobkiewicza pławili się menerzy w każdym dorobku i z utęsknieniem spoglądali ku szczytom wiedeńskim, jako kresom wędrówki na ziemi. Wszak „Słowo“ przed pierogiem ministra plackiem padało, a wdziawszy go na jedną z głów „swoich“, popadło w ekstazę bałwochwalczą.

I któż nie pamięta tych gorączkowych wysiłków, jakie czyniła zaborczość wszechpolska, by ze stanowisk w organizacyach, z placówek w stowarzyszeniach rugować drugich, a zastępować ich „swoimi“!

Bismarkowskie „siła przed prawem“ jest

HELENA FILOCHOWSKA. 4)

Krzyk życia.

(Ciąg dalszy).

Zdawało mi się, że jest tytanem ducha, że jest w nim coś z Herostratesa — jakiś gest szaleńczy, zuchwały, przepyszny... Mówił często tak porywająco... Burzył ołtarze spleśniałych bogów, łamał kajdany, wyzwalał tłumy do słońca, tworzył ludzkości nowe, powietrzne perspektywy — — —

— Płonęłam cała, gdy mówił... Bezwiednie zdradziłam się z uwielbieniem dla jego umysłu, a on... w nocy — drżący, spocony ze strachu — zakradł się do mej sypialni... Wcale „platonicznie“, co? Zapytałam go, czy dalej chce mówić ze mną o fourieryźmie, a potem rozwaliłam mu łeb lichtarzem... Taki oto był koniec mej sielanki — = —

Ale był... ach, był pewien pan, któremu — wspaniałomyślnie nie rozwaliłam łba lichtarzem... Tak. Był — — Piastowałam wówczas godność nauczycielki domowej w pewnym wykwintnym dworze, gdzie w salonie obok portretów prababek z ośmnastego stulecia wisiały na ścianach płótna Malczewskiego, Fałata, Axentowicza. Pani domu — nastrojowa erotomanka o subtelnie farbowanych na kolor spalonego złota włosach, czytywała namiętnie Rimbaude'a (ze specyalnem jednak zamiłowaniem zagłębiała się w Piotra Louys: „Pieśniach Bilitis“) i stale nosiła w lokach orchidee. Przyjeżdżał z Warszawy pewien pan bardzo wytworny — znikali we dwoje w oddalonej oranżeryi, gdzie pani hodowała rzadkie, cudne storczyki...

Pan domu... Jakże go dobrze pamiętam... Ryży, z piegami koło jasnobłękitnych, zimnych oczu, z okrucieństwem dzikich chceń w grubych i krwistych ustach — — Ruchy powolne, jakby leniwe, lub senne, i ręce, w których był jakiś bezwstyd — blade, duże, ciężkie ręce, o tępych palcach... Nigdy nie patrzył na mnie, ale zawsze czułam, że mnie widzi. Czułam, że czyha, że zatacza misterne kręgi myślowo nad moją wolą, że jego paląca żądza czuwa, jak sęp nad swą upatrzoną ofiarą i czeka — czeka — czeka — — —

I kiedyś przyszedł list od pewnej staruszki, u której dogorywała matka. Pisała, że lekarz polecił wysłać niezwłocznie chorą do sanatoryum. Sanatoryum? Skąd wziąć pieniędzy? Z trzydziestu rubli srebrem miesięcznej mojej pensyi? Czytałam list ten kilka dni — myślałam, że oszaleję. Aż pewnego dnia on stanął za mem krzesłem i odczytał list, rozłożony przedemną na biurku. Zaszeleściły banknoty i koło mokrego od łez, zapisanego drżącem, starczem pismem arkusika zabłękitniało, zaróżowiało. Efektowne, co? Jak z jakiej lichej, pełnej „tragicznych konfliktów“, poronionej sztuki teatralnej. Prawda?

Dwieście rubli było tego... aż dwieście rubli. — — I stało się — bez jednego pocałunku, bez jednej piękniejszej, czystszej pieszczoty — ale i bez ohydnej komedyi, bez nikczemnego fałszu... Ohyda. — — My tu — w oranżeryi oni — a przed pałacykiem, wśród kwitnących klombów bawiły się dwie niewinne, jasnowłose, żywe laleczki w lila sukienkach.

I pomyśl, że ja niegdyś, jak każda młodziutka dziewczyna, marzyłam skrycie o misteryach dni poślubnych, marzyłam, że mój sen miłości (marzą tak wszystkie tak zwane „panny z dobrego domu“) spełni się gdzieś na weneckich lagunach, albo nad bladomodrem jeziorem Czterech Kantonów z ukochanym, najdroższym, jedynym człowiekiem...

I potem, tej samej nocy miałam najstraszliwszy w mem życiu sen. — — Zdziś — ten, którego przyniesiono wtedy o świcie — wysoki z plamą białej tuberozy wśród czerni fraka — bez głowy (pomyśl... bez głowy...) stał w smudze księżycowego światła w naszym, dawnym salonie i grał na skrzypcach „Marzenie“ Schumanna... A ze strun, z pod białych, martwych palców płynęła ciemna krew cienkiemi strugami. — — Mamusia blada, jak widmo, siedziała w swym fotelu i szeptała białemi zupełnie ustami: Dajcie mi widzieć... widzieć twarz mego syna... A ja, akompaniując na pianinie, nie mogłam oderwać oczu od tej strasznej, grającej postaci bez głowy...

Lecz może najstraszniejszem było to, że nazajutrz byłam zupełnie spokojna. Nawet przy obiedzie podsunęłam uprzejmie swemu dobroczyńcy sól (ach, jakże dobrze pamiętam, że miał wtedy wspaniale skrojony, jasny garnitur z różowym goździkiem w klapie marynarki) i patrzyłam na niego prawie życzliwie. Zupełnie nie miałam wrażenia, żeśmy oboje szubrawcy i, że równie podłą jest ta nastrojowa dama z orchideami w farbowanych włosach, z tłumionym krzykiem głodnych zmysłów w bronzowo ocienionych oczach (jak w pewnym, cudnym portrecie kobiecym Besnard'a) i ten pan elegancki i poprawny, olśniewający blaskiem gorsu i paznokci, z rozdziałem na wonnie wypomadowanej głowie, który, sącząc z wdziękiem „męskiej kokoty“ dobre francuskie wino z ametystowego kieliszka, zapewniał pana domu, że go bahdzo bawi taka wytwohna

wszak ośrodkiem „egoizmu narodowego“ i centrem wszelakich „myśli nowoczesnego Polaka“.

Tego wszystkiego „Pronunciamenta“ się wypierają, natomiast przywdziewają ewangieliczną włosienicę prostoty, skromności, niewinności...

I tu wykazuje się właśnie cała dwulicowość tych ludzi, to wieczne siedzenie na dwóch stołkach: w Galicyi na innym i na innym w Królestwie.

Bo oto równocześnie, kiedy „Słowo“ w swych „Pronunciamentach“ proklamuje zwycięstwo „sil moralnych“ i, jak zakonnik, gardzi „potęgą tego świata“ — to w warszawskim organie endeckim, w „Gazecie Warszawskiej“ odbywa się właśnie teraz dyskusya wprost przeciwna: tam proklamuje się „prawa mocy“.

Pisarz endecki Podkowa rozpisuje się tam właśnie nad uprawnieniem mocy i pokpiwa sobie ze sprawiedliwości we współżyciu narodów ze sobą. Ba, tam onegdaj dopiero drugi publicysta endecki, Pieńkowski, z największym cynizmem walczy z „mocą praw“, zaś siłę, („prawo mocy“) poleca jako jedyny *modus procedendi*. Co więcej: tę siłę, to „prawo mocy“, stawia jako mądrość, która — cytuję dosłownie — „nie zna przebrań i ubrań. N a g a chadza, choćby to p a n i e ń s k i e o c z y p o s t ę p o w e j d u s z y p o l s k i e j wstydzić miało i nieukojnie urażać“.

Większej dawki cynizmu wszak w słowa wypuścić nie można! I bardziej się przecież obnażyć nie podobna!

A tu równocześnie na terenie galicyjskim „Słowo Polskie“ śmie prawić kazania o... sprawiedliwości, idei, moralnych siłach!

Lecz „etyka“ tych ludzi najjaskrawiej błyszczy, kiedy się ją mierzy nietylko teoryą „egoizmu narodowego“, lecz również faktami z życia codziennego, rzeczywistego.

Weźmy np. takie dwa wypadki.

Pojmujemy, że redakcya może paść ofiarą „kawału“, szantażu, mistyfikatora. Wszak Meneliki lub Perettowie chadzają po świecie.

Były to jednak nieszkodliwe kawały.

Ale: jeśli. padłszy ofiarą oszusta, wyrządza się komuś krzywdę, zaś ma się odrobinę poczucia etycznego, to przynajmniej stara się krzywdę tę naprawić.

„Słowo“ padło ostatnio ofiarą kawału „masońskiego“. Okazało się, że światowy oszust, osławiony Taxil, kuzyn „dyabła“ i... kryminału spłodził te wszystkie baje, które „Słowo“ skwapliwie przedrukowało.

Stało się. Redaktor „Słowa“ nie jest obowiązany znać historyę kultury europejskiej (dla potrzeb jego wielbi-cielątek to zbędne.)

Ale: gdzie etyka, którą się „Słowo“ tak chwali?

Czyż nie godziło się, choćby jednem słówkiem odwołać te brednie, krzywdzące setki tysięcy obywateli kraju i zdolne w bezkrytycznych umysłach wywołać wcale niepożądane fermenty?

Albo drugi objaw „etyki“.

Odbywa się doroczny zjazd Kółek rolniczych, na którym wszechpolacy się rządzą, jak szara gęś.

I kogo do zarządu proponują?

Wojciecha Wiącka...

Proces jego w toku, rzecz jeszcze nie przesądzona, wyrok nie wydany.

Powiedzą: Wiącek zupełnie w tym smutnym epizodzie ekspanzyi endeckiej na wieś polską niewinny.

Dobrze. Ale przecież czarno na białem pozostał list Wiącka, a w nim słowa: „Sejm nic nie warty, kilka dni po 5 złr. i koniec; a Rada Państwa to teraz całemi rokami, posiedzenia po 10 zlr. dziennie“...

Każde stronnictwo, mające krztę poczucia etycznego, chowa taką osobę pod korzec. Każde — tylko nie „Słowo“. Ono przeciwnie pisze: „najbardziej ideowy ze wszystkich chłopów polskich“.

Cudowna to „ideowość“, która balansuje między 5 a 10 złr...

I niemniej cudowny organ, który z taką etyką chce grać rolę pomnożyciela „moralnych naszych sił“...

* * *

Mnożyć siły narodowe... To główny atut w ręku „Słowa Polskiego“.

Rozpatrzmy więc, ile sił narodowych endecka polityka w ostatniah latach namnożyła, a ile zaprzepaściła.

Drożyzna.

Stosunki na targach lwowskich

(*HB*). Z całego cywilizowanego świata dochodzą nas coraz rozpaczliwsze wieści o rozruchach t. zw. drożyźnianych. Niema tu mowy o jakichś zorganizowanych strajkach lub o świadomej, celowej akcyi. Jest to poprostu mimowolny odruch człowieka zagrożonego śmiercią, bunt mas, którym zajrzało w oczy widmo głodu.

Państwa, które zapewne ponoszą część winy tych stosunków, stoją bezradne wobec rozpaczliwego położenia. Cywilizacya nie umiała zapewnić ludzkości niczego — oprócz nędzy. Czyż można się więc dziwić, gdy ludzie siłą i rozpaczą starają się zdobyć i zdobywają to, czego nie zdołała im dostarczyć całodzienna, pełna wysiłków i znoju praca? czy można się dziwić, że dochodzi do krwawych rozruchów, gdy w państwach nowoczesnych nawet chleb powszedni musi dla pracownika być przedmiotem zbytku?

I nie może tu być mowy o jakiejś walce klasowej. W pochodach ulicznych we Francyi, w Belgii i w Niemczech brały udział wszystkie klasy, które muszą żyć z pracy własnej, bez względu na to, czy praca ta jest ręczną czy umysłową. Charakterystyczną rzeczą obecnej drożyzny jest, że daje się ona we znaki nawet więcej t. zw. klasom średnim, urzędniczym, które dotychczas bez oporu i szemrania brały na siebie każde jarzmo. Widać, że wobec rozpaczliwego położenia zabrakło już cierpliwości nawet najpowolniejszym. To też o manifestacyach ulicznych i rozruchach targowych, o których codziennie donoszą pisma, biorą udział, przynajmniej w równej części, z ludnością robotniczą — sfery inteligencyi.

U nas dotychczas chwała Bogu jest spokój. O rozruchach nie słychać i tylko pisma codzienne od czasu do czasu przynoszą utyskiwania, które odbijając się na obradach Rady miejskiej, wnoszą w nie trochę życia i może ja-

sielanka wiejska, i z cyniczną nonszalancyą światowca zachwycał się pięknością storczyków w wiadomej oranżeryi.

Po prostu nie mogłam dojrzeć linii, dzielącej Dobro i Zło, Zbrodnię i to, co tłum nazywa Cnotą.

Było mi wszystko jedno — ten trup ze zmiażdżoną głową, to głupie, podłe, bezmyślne okrucieństwo losu zabiło we mnie możność kochania dobra i piękna, a gardzenia złem, podłością i zbrodnią.

Zmieniałam posady, wreszcie znalazłam się tu. Nigdzie żadnej pracy. Jeść chce się — i wiesz, czego jeszcze chce się, gdy ma się w sobie gorzki, piekący jad zła? Trochę zapomnienia... trochę cygańskich dni bez jutra, trochę bezmyślnego śmiechu, bez łez... Więc: trykoty, szych... święte posłannictwo sztuki — sztuki, słyszysz? Cha! Cha! Cha! Sztuka...

Czy nie wygląda to wszystko, jak tani melodramat, albo, jak podła nowela, napisana przez nieuleczalną grafomankę, lubującą się w krwawych efektach?

. . . .

O mur... pamiętasz, Janka... o ten mur żółty i posępny strzaskałam sobie głowę... I teraz wiem, że tamten pachnący, prześliczny, cudzy ogród był czarownym symbolem dobra, ciszy, szczęścia, upojenia... Ogród odgrodzony wysokim, nienawistnym murem...

— — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — —

Wyszły ostatnie z garderoby, pstrzącej się jaskrawą tęczą barw rozrzuconych kostyumów i dusznej od woni ciał kobiecych, szminek i perfum.

I Janina w długim korytarzu teatralnym, w nikłem świetle gazu zobaczyła znów tę dawną, niezmienioną twarz dziewczęcia o bladych, zamyślonych oczach i subtelnej linii ładnych, delikatnych ust... Ten sam pełen dziecięcego czaru nierówny i nieregularny profil, te same bogate płowe warkocze...

Młodą aktorka miała znów wygląd „panny dobrze wychowanej“ o dystyngowanych ruchach i pewnym, dumnym sposobie noszenia głowy.

Ciemne długie okrycie i duży, czarny prosty kapelusz nie miały w sobie nic wyzywającego, lub ekscentrycznego, co cechuje zazwyczaj strój bardzo młodych, początkujących adeptek sceny. — Szła smukła i prosta tym samym lekkim krokiem, jakim wstępowała na szerokie schody gimnazyum, gdy miała lat szesnaście i gdy z naiwną miłością patrzyła na różowy, pachnący, cudzy ogród.

Nagle oparła się o ścianę i bardzo blada wyszeptała:

— Słuchaj... zawieź mnie gdzieś, gdzie jest dużo światła, muzyki, gwaru, ludzi, gdzie można, Janka... gdzie można upić się...

— Upić się?

— Tak. Ja upijam się niekiedy — wymówiła cicho, idąc wolno naprzód. — Myślisz, że to poza? — zapytała z bolesnym ironicznym śmiechem. A-a-a — Janko — Janko.

Przytuliła się ramieniem do ramienia Janiny. — Na bladych, niezmąconych oczach miała grube szkło łez. — Usta jej drżały.

Janina pomogła jej wsiąść do małej zakrytej karetki na dwie osoby i podała dorożkarzowi adres pewnej kawiarni, w której grywał znany jej, bardzo zdolny skrzypek z doskonałym zespołem orkiestry.

Owinęły się ciasno ramionami i ich jasne głowy przytuliły się mocno, mocno. — W ciszy zadrżał pełen łez szept Zosi:

— Mów mi o sobie, droga. Skąd, jak znalazłaś się w tym podmiejskim teatrzyku?

— Mówiono mi, żeś ty tam... Nie wierzyłam... Ty... z twą rzadką subtelnością, z tą nadczułością nerwów, smaku na tle... Nie wierzyłam — i, gdy cię zobaczyłam na scenie — grałaś w pierwszej jednoaktówce rolę pensyonarki — z tym jasnym warkoczem, z tym uśmiechem prostym i dziecięcym... Zdawało mi się, że znów mamy wolną godzinę, że przez okna...

— Będziemy patrzeć na różowy, pachnący, cudzy ogród.

— I tęsknić do życia.

— Tęsknić do życia.

Rozległ się śmiech cichutki, śmiech żałosny zmieszany z płaczem.

— A potem w drugiej sztuce wyszłaś w czerwonych trykotach. — Całe twoje ciało było jakby nagie... Wiedz, że jestem, jako artystka, daleką od parafiańskiej, śmiesznej pruderyi, ale wściekłość mię dławiła, na myśl, że te wszystkie męskie oczy... I już nie mogłam odnaleźć w tobie nic z dawnej, drogiej, zamyślonej Zosi, która martwiła się i wstydziła do łez, że na jej płaskiej piersi dziecka zaczynają wykwitać różowe pąki kobiecości.

— Jak ty ślicznie mówisz... Słucham jak pieśni dalekiej...

— To nie styl, to uczucie i miłość piękna, Zosiu... I patrząc na ciebie, jak gnąc się lekko w biodrach, obnosiłaś swój wdzięk po deskach tej scenki, marzyłam boleśnie... cierpiałam... C. d. n.

kieś niejasne uczucie niepokoju i odpowiedzialności — zresztą w niczem nie przyczyniające się do płoszenia snu z powiek ojców miasta. Niema buntów ulicznych — więc jest dobrze, kombinują niejedni. A jednak, gdy się bliżej sprawie przypatrzyć, odrazu daje się spostrzegać i u nas olbrzymia dysproporcya między zarobkami osób pracujących, a ich koniecznymi wydatkami.

Jeżeli struna, napięta do ostateczności jeszcze u nas nie pękła, to zawdzięczać należy tylko rozwadze i bierności naszej i tego głuchego przygnębienia, pod którym od lat kilku uginają się nawet najtwardsze karki.

Kilka cyfr porównawczych z lat 1895, 1909 i 1911 zilustruje najlepiej, do jakiego stopnia powększyły się wydatki na życie, podczas gdy równocześnie dochody wzrosły tylko nieznacznie. Podajemy tu ceny jedynie najkonieczniejszych środków spożywczych, do których w rzeczywistości dochodzą jeszcze szalone ceny mieszkań i ubrania.

		r. 1895	1909	1911
za kg.	mąki białej . . .	0,32	0,40	0,44
	„ czarnej . . .	0,24	0,36	0,40
	mięsa wołowego .	1,20	1,28	1,92
	„ cielęcego . .	1,04	1,12	2,00
	„ wieprzowego.	1,20	1,76	2,24
	tłuszczu wieprzow. .	1,40	2,00	2,20
	kunerolu	—	0,70	1,60
	masła	1,80	3,40	3,60
za litr	ziemniaków . . .	0,06	0,08	0,10
za kg.	cukru	0,72	0,88	1,00
	kawy	4,32	3,20	6,00
za litr	mleka	0,20	0,22	0,26
	soczewicy	0,16	0,60	0,70
	grochu	0,16	0,32	0,52
	fasoli	0,16	0,28	0,30
	piwa	0,[illegible]	0,32	0,40

W równym stopniu wzrosły ceny innych artykułów spożywczych, jak krup, ryżu, sera, jaj, drobiu, wędlin i t. p.

Jeszcze w sprawie pryszczycy.

Nawiązując do swego artykułu, umieszczonego w swoim czasie w „Gazecie Wieczornej“, na który powołał się radny p. dr. Przygodzki w swojem przemówieniu podczas ostatniego posiedzenia Rady miejskiej, zamieszcza krajowy lekarz weterynaryjny dr. Mieczysław Dalkiewicz w „Słowie Polskim“ kilka uwag, w sprawie wykonywania przepisów weterynaryjnych, mających na celu tłumienie pryszczycy.

Zdaniem p. Dalkiewicza, winę tu ponosi nie wykonywanie ustawy, lecz sama ustawa, której surowość w razie rozprzestrzenienia się zarazy na cały kraj jest zbyteczną, a nawet szkodliwą.

P. Dalkiewicz radzi: 1) pomnożyć personal weterynaryjny w powiatach granicznych, celem umożliwienia dokładniejszej kontroli granic i 2) stosowanie najenergiczniejszych środków tłumienia pryszczycy tylko w wypadkach sporadycznych, zawleczonych, zresztą zaś odstąpienie od nieproduktywnej walki, by można pieniądze, wykładane dotąd na tłumienie zarazy, obrócić na wypłacanie hodowcom odszkodowań za stratę spowodowaną chorobą.

Dowóz mięsa rumuńskiego do krajów przedlitawskich.

Jak w swoim czasie donieśliśmy w „Gazecie wieczornej“, przewidziane jest w postanowieniach traktatu handlowego z Rumunią, utworzenie wielkiej rzeźni granicznej w Burdujenach koło Ickan, celem importu mięsa do krajów przedlitawskich. Utworzenie tej granicznej rzeźni ma nastąpić wedle zapowiedzi na wiosnę r. 1912.

Obecnie kupcy czernowieccy i z Jass postanowili wdrożyć akcyę w celu zmiany traktatu handlowego z Rumunią. Idzie o to, aby jeszcze przed utworzeniem rzeźni w Burdujenach, zezwolono na dowóz bitego bydła, po zbadaniu go przez policyę weterynaryjną w rumuńskich rzeźniach w głębi kraju.

Wszystkich p. t. prenumeratorów i przyjaciół naszego pisma prosimy o żądanie „Gazety Wieczornej“ we wszystkich kawiarniach, cukierniach, restauracyach i czytelniach publicznych w kraju, państwie i za granicą.

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne.

Stanowczy ton.

Obie strony, pertraktujące o Marokko, przybrały ton stanowczy. Wprawdzie oficyalne komunikaty nie mówią, czego stanowczo żądają Niemcy i co sobie równie stanowczo zastrzega Francya, ale z wiadomości zarówno wręcz mówiących o stanowczości tonu, jak i ubocznie świadczących, że obie strony pobrzękują orężem, jasno się okazuje, że dyplomacya czyni pewne ustępstwo na rzecz ludności, domagającej się zakończenia zabawy dyplomatycznej. Być może, a nawet prawdopodobną wysoce jest rzeczą, że alarmy obustronne są tylko manewrem, mającym na celu chwilowe uspokojenie ludności, a i tego rodzaju manewr zaostrza sytuacyę, pozwalając znów dyplomatom rościć sobie prawo do dłuższych rokowań, zamąconych nieporozumieniem.

I tak toczy się koło rokowań, a nie widać zwijanego pasma, nie widać ich końca. „Kölnische Zeitung“ zapowiedziała odpowiedź Francyi na przyszły tydzień, a zaznacza zarazem, że będzie to krok, który przyśpieszy bieg rokowań. Głównie na podstawie tej wiadomości zapanował wczoraj na giełdzie berlińskiej nastrój spokojniejszy i pomyślniejszy; koła finansowe liczą się z nadzieją rychłego rozjaśnienia się sytuacyi w Europie. Znamienicie też wpłynęły na uspokojenie wieści, że Niemcy rozpuszczają rezerwy marynarki w połowie bieżącego miesiąca, zaś we Francyi już ułożono tę sprawę i również w niedługim czasie rezerwy floty zostaną uwolnione. Podobne wiadomości wpłynęły też na nastrój pomyślny w Londynie.

Pomyślnemu nastrojowi nie zaszkodziły nawet wojownicze artykuły niemieckich i francuskich dzienników, prących do wojny, ani rezerwowane stanowisko „Lloydu“, który nie przyjmuje ubezpieczeń na wypadek wojny na czas dłuższy niż dwa miesiące.

DR. ADOLF CHYBIŃSKI.

„MŁODA POLSKA“ W MUZYCE*).

I.

Pamięci śp. Karłowicza.

Nowoczesna historya muzyki zajmowała się dotychczas bardzo mało rozwojem muzyki polskiej. Jasne po temu są przyczyny: brak odpowiednich źródeł, brak drukowanych, większych utworów, które bezwątpienia należą do najbardziej wartościowych. Przyczynia się do tego także i słaby rozwój ruchu muzycznego w czterech głównych polskich miastach z powodów polityczno-ekonomicznych. W Warszawie i Lwowie panowała tylko opera, w Krakowie i we Lwowie nie ma dotychczas stałej orkiestry. Stosunki takie musiały wywołać jednostronność w twórczej produkcyi.

Komponowano pieśni, opery, chóry, muzykę fortepianową, skrzypcową,— muzyka zaś kameralna i orkiestrowa należała do rzadkości. — Ze stworzeniem Filharmonii (1900) w Warszawie przez hr. Maurycego Zamoyskiego, następuje bardzo pomyślny zwrot w rozwoju muzyczno-polskim. Muzyka orkiestrowa wstępuje w nową fazę. Możność słuchania arcydzieł wszecheuropejskiej literatury muzycznej umożliwiła polskim kompozytorom zaznajomienie się ze współczesną techniką orkiestrową, pozwalała im również na wystawianie ich dzieł.

Wtedy właśnie wyłoniły się ciężkie do przezwyciężenia trudności. Dopóki na czele Filharmonii stał znakomity dyrygent Emil Młynarski, polscy młodzi kompozytorowie mogli liczyć na poparcie. Niestety przyszło inne kierownictwo, zaczęła się gospodarka solistów — dla kompozytora polskiego zabrakło miejsca w polskiej instytucyi.

W roku 1907 następuje finansowy kryzys, w 1908 pojawia się energiczny protest 28 kompozytorów i wkrótce szkodliwe kierownictwo zostaje usunięte.

Po krótkiej przerwie zjawia się na ratunek zrujnowanej instytucyi znany mecenas sztuki książę Wład. Lubormiski, który tworzy stałą orkiestrę filharmoniją, złożoną z 70 członków, a kierownictwo takowej oddaje w ręce świetnego polskiego dyrygenta i kompozytora Grzegorza Fitelberga. Od tej chwili przyszłość muzyki polskiej jest ustaloną — Grzegorz Fitelberg — znakomity wychowawca zrobił z Warszawy wielkie miasto pod względem kultury muzycznej.

Zajmowaliśmy się dość obszernie stosunkami muzycznymi w Warszawie z tego powodu, że miały one wielki wpływ na rozwój młodszej generacyi — na rozwój muzyki orkiestrowej. Pomimo, że muzyka orkiestrowa w 1910 roku ma zupełnie odrębną fizyonomię, odmówić jej łączności z muzyką kompozytorów starszych nie można.

Polska orkiestrowa muzyka była w 17. i 18. wieku dość rozwiniętą.

U jej kołyski stoi nauczyciel Chopina — Ksawery Józef Elsner (1769—1854) z trzema symfoniami. Z dzieł Elsnera najwięcej uznania miała uwertura do opery „Leszek Biały“, grana po dziś dzień. Współcześni jego (Fr. Lessel, 1830; J. Deszczyński, 1844; J. Damse 1852)

Karol Kurpiński (1785—1857), kompozytor operowy, był pod wpływem wszechwładnie naówczas panującej muzyki włoskiej. Był to czas, kiedy chciano połączyć narodowe polskie motywy ze stylem wiedeńskich klasyków i ich naśladowców. Brak silnych talentów nawet przy większej wiedzy nie mógł nic trwałego stworzyć. Geniusz Chopina stawiał wszystko w cieniu.

Wpływy romantyki niemieckiej (Weber, Mendelssohn) odbijają się na dwóch symfoniach Ignacego Feliksa Dobrzyńskiego (1807—1867), z których druga była we Wiedniu nagrodzoną. Tendencya tych dzieł w treści jest narodową, forma klasyczną. Pod względem tendencyi dużo wspólnego z Dobrzyńskim mają symfonie i uwertury Nowakowskiego, który dał się poznać i jako kompozytor pieśni.

Stanisław Moniuszko (1819—1872) przedstawia sobą zwrot w narodowej operze polskiej pieśni. Był to talent liryczny, skłaniający się zanadto ku operowości, aby módz swą bogatą twórczą inwencyę zużyć na polu muzyki symfonicznej.

Ówczesne stosunki były nieodpowiednie, aby módz wychować symfonika. Moniuszko napisał jedną tylko koncertową uwerturę p. t. „Baśń“, kompozycyę pełną uroku, bardzo lubianą, ale bez głębszej wartości. Szlachetną tematykę, nie wolną jednak od wpływów Mendelssohna, Schumana i opery, posiada uwertura p. t. „Suita Polska“ Aleksandra Zarzyckiego (1834—1895), który jednak był lepszym twórcą pieśni i utworów fortepianowych.

Nadmienić trzeba wcześnie zgasłego An-

*) Artykuł ten jest streszczeniem obszernej pracy znanego historyka muzyki, ogłoszonej w czasopiśmie „Die Musik“ w zeszycie XXII. z ub. miesiąca.

Zjazd miast niemieckich.

Obradujący w Poznaniu kongres miast niemieckich powziął po dłuższej debacie następujące rezolucye:

1. Mimo pewnych braków w stosunkach kredytowych miast niemieckich odstępuje się od projektu instytutu centralnego na zasadzie towarzystwa akcyjnego lub stowarzyszenia, natomiast poleca się założyć instytucyę pośrednictwa dla pożyczek komunalnych.

2. Przy tem zauważa się, że dla krótkoterminowych pożyczek istnieje zakład pośrednictwa pieniężnego zarządów wielkich miast niemieckich. Dlatego należy rozważyć przyłączenie do niego instytucyi pośrednictwa dla długoterminowych pożyczek komunalnych.

3. Jednem z zadań instytucyi pośrednictwa będzie wskazać dla osiągnięcia lepszych stosunków na targu pieniężnym, możliwie jednolity typ zadłużeń miast ze względu na oprocentowanie, spłatę wzgiędnie amortyzacyę i inne warunki spłaty.

4. Dla drobnych pożyczek i tam, gdzie nie chce się wydawać własnych miejskich listów kredytowych, należy wprowadzić i utrzymywać stosunki z bankami i innemi instytucyami, wydającemi papiery komunalne, w miarę możności zachowując związek prowincyonalny.

5. Należy następnie stale utrzymywać porozumienie z niemieckiemi miejskiemi kasami oszczędności i domagać się umieszczania pieniędzy kas tych w niemieckich miejskich pożyczkach i takich kredytowych listach komunalnych, które są wydawane na pokrycie miejskich pożyczek.

6. Pośrednictwo ma być wolne od prowizyi i tylko obciążone bezpośrednimi kosztami.

7. Członkom kongresu miast niemieckich należy stanowczo zalecić, by nadzwyczajne potrzeby w większym, niż dotychczas stopniu pokrywali przez tworzenie funduszów, unikając w ten sposób wzrostu miejskich długów i podnosząc dobrobyt miast.

Kongres socyalistów niemieckich.

Po rezolucyi przeciw wojnie, którą przytoczyliśmy wczoraj według oficyalnej depeszy biura korespondencyjnego, odbyła się debata, poświęcona głównie stanowisku zarządu partyi w sprawie marokkańskiej.

Poseł do parlamentu niemieckiego Fischer bronił zarządu przed zarzutem chwiejności w sprawie marokkańskiej, podobnie Bernstein i głównie Bebel. Atak zaś rozwinęli w niezwykle ostry sposób Róża Luxemburg, dr. Lentsch (redaktor „Leipziger Volkszeitung"), Ledebour, i Klara Zetkin.

Bohdan hr. Ronikier przed sądem.

(*Oryginalna korespondencya „Gazety Wieczornej"*).

Warszawa, 10 września.

W dniu dzisiejszym rozpoczęto badanie świadków, przez obronę powołanych, którzy, mówiąc nawiasem, o fakcie zbrodni nic prawie nie powiedzieli, natomiast mówili dużo o charakterze Ronikiera.

Od czegoż to jednakże losy człowieka zawisły? Zestawcie charakterystykę Ronikiera, dziedzica Łuszczewa, w akcie oskarżenia przytoczoną, z tem, co mówili wczoraj, znający go od lat niemal dziecięcych koledzy. To dwaj jacyś różni zupełnie ludzi.

Tamten zły, nieużyty, chciwy na grosz, szacherki jakieś od lat młodych urządzający, a przytem najgorszy syn, kłamca, megaloman, poza swoją osobą świata nie widzący, a dla zdobycia rubla gotowy wszystko poświęcić, co człowiek ma najdroższego.

Ten poczciwy, dobry, uczynny, koleżeński, a tak na ból i cierpienie czuły, że polować nie chce, bo krwi widoku znieść nie może. Przytem dość zamożny, pracowity, zdolny, borykający się ciężko w trudnych życia warunkach.

Tak malują się portrety z rozmaitych punktów widzenia.

Po rozpoczęciu posiedzenia przewodniczący ogłasza, że będą zbadani świadkowie, powołani przez powoda cywilnego i oskarżonych.

Na pierwszy ogień idą świadkowie powoda: lokaj Walenty Kukulski, służąca Łasiecka, służba warszawska pp. Chrzanowskich, korepetytorzy ś. p. Chrzanowskiego, panowie: Eugeniusz Woltański, Urbanowicz i Apoloniusz Piechocki i służba z majątku Tuczapy Andrzej Kwarciany i Jan Wójcik. Wszyscy oni zeznają, że ś. p. Stanisław Chrzanowski był chłopcem nad wyraz skromnym, cichym, spokojnym, najlepszym synem.

W stosunku do kobiet był zupełnem dzieckiem, nieświadomym życia. Nigdy o niczem niemoralnem nie mówił, nie czytał. Z domu sam nie wychodził i nawet na wsi podczas wakacyi, gdy wychodził do ogrodu, zawsze mu ktoś towarzyszył.

Świadek, adwokat przysięgły Łypacewicz znał oskarżonego jeszcze za czasów gimnazyalnych. Młody Ronikier był chłopcem dobrym, aczkolwiek zapalczywym i nerwowym.

P. Tadeusz Korsak, adwokat przysięgły, zna również hr. Ronikiera oddawna. Uważa go za człowieka niezdolnego do popełnienia zbrodni. Stosunki przyjacielskie świadka z oskarżonym trwały do powrotu tego ostatniego z zagranicy, p. Korsak bowiem dowiedział się od p. Górskiego, iż hr. Ronikier w czasie bytności swej za granicą skompromitował się jakąś nie zbyt czystą sprawą.

Świadek dr. Moczulski, pracował w zakładzie inhalatoryjnym hr. Ronikiera — przypuszcza, iż hr. Ronikier, nabywając inhalatoryum miał na celu dobro społeczne, a nie korzyści materyalne. Okazuje się jednak z badania, iż mniemanie świadka pozbawione jest trwalszych podstaw.

Świadek Karol Hanna, opowiada, iż zimą r. ub. hr. Ronikier proponował mu, obiecując sowitą nagrodę, żeby przebrał się za stangreta, wynajął karetę i pojechał tam, gdzie mu Ronikier każe. Świadek nie zgodził się, gdyż nie potrafi powozić.

Następnie odczytują zeznania p. Stanisława Szrettera, zarządzającego firmą „Herse". W lutym roku zeszłego świadek obecny był w skle-

toniego Stilpe († 1872), zdolnego kompozytora uwerturowego.

Bez wielkiego znaczenia jest działalność twórcza Adama Minheimera (1830-1904), którego opery miały powodzenie.

Z 1870 rokiem rozpoczyna się nowa era w polskiej muzyce orkiestrowej. Zwrot ten, to nie są wpływy szkoły Berlioza, Liszta, Wagnera, albowiem kompozytorowie tych lat byli przeciwni temu kierunkowi, a tylko zwrot ten objawił się dokładnem usunięciem elementów operowych z muzyki symfonicznej.

Stało się to dzięki gruntownemu wykształceniu dwóch kompozytorów polskich Władysława Żeleńskiego i Zygmunta Noskowskiego.

Władysław Żeleński, urodzony w roku 1837, stworzył pierwszy utwór orkiestrowy w czysto symfonicznym stylu p. t. „W Tatrach". Wykształcony przez konserwatywnych profesorów (Moniuszko, Dreyschoek, Dameke i Reber) zachował rys konserwatywny w swych dziełach po dziś dzień, chociaż trzeba przyznać, że się trochę zbliżył do stylu Wagnerowskiego. Mimo lekkiego kosmopolityzmu przeważa w nim nuta narodowa. W dziełach jego na pierwszy plan wysuwa się dobra robota polifoniczna i wytworna tematyka.

Dużo głębi posiada jego „Symfoniczne Andante", jednak najwięcej wartości ma popularna uwertura p. t. „Tatry" ze wspaniałą fugą.

Trzeba nadmienić uwerturę p. t. „Las" z jej romantycznem użyciem angielskiego rożka.

Władysław Zeleński, jedyny polski wyznawca Schumana pracuje obecnie nad symfonią. W dziełach Zeleńskiego po roku 1880 znać wpływy Chopina i Wagnera, najbardziej wartościowe są jego opery, pieśni, a także i muzyka kameralna. Wręcz przeciwnego kierunku jest sztuka niedawno zmarłego Zygmunta Noskowskego (1846 † 1909). Wychowany na wzorach konserwatywnych, pod koniec stał się entuzyastycznym wielbicielem Straussa. W gruncie rzeczy był jednak klasykiem. Jego pierwsza symfonia p. t. „Morskie Oko", to odblask Mendelssohna w połączeniu z Beethovenem i tematami narodowymi. Druga symfonia p. t. „Elegijna" jako też i trzeci „Od wiosny do wiosny", jest pod wpływem Moniuszki. Nadmienić należy kilka uwertur i orkiestrowych waryacyi p. t. „Z życia" i „Step". Sztuka Noskowskiego odznacza się zdrowym humorem, bogatym temperamentem i umie pięknie wyrażać sielską poezyę, sielskie życia posiada zarówno i zdolność charakterystyki w wysokim stopniu.

Bardzo wielkie zasługi położył Noskowski na polu wychowania muzycznego, jest on profesorem tych polskich talentów, które w ostatnich latach wyprowadziły orkiestrową muzykę polską na wyżyny.

Dzięki wiadomościom Noskowskiego muzyka polska przeszła w ciągu lat 30 rozwój od Mendelssohna do Wagnera, Straussa, Regera.

Ten szalenie szybki rozwój zadziwia tembardziej wobec niesłychanych trudności, z jakimi młodzi polscy kompozytorowie musieli walczyć.

*) Dla dopełnienia należy nadmienić H. Jareckiego, M. Sołtysa, R. Statkowskiego i innych.

Do roku 1895 mogły tylko pieśni i fortepianowe utwory liczyć na poparcie; opery do dziś dnia są stale wykluczane z repertuarów teatrów polskich, dlatego też sztuka trzech młodszych kompozytorów jest w założenie natury solistycznej.

Ignacy Jan Paderewski (urodzony 1860) dopiero po 25 latach działalności kompozytorskiej zabrał się do napisania symfonii, która jest gotową w trzech częściach, wykonanych w Bostonie, Paryżu, Lwowie, Berlinie.

Henryk Melcer (1869) pozostał dotychczas przy pierwszej symfonii, główna jego siła leży w utworach fortepianowych, pieśniach, operze i muzyce kameralnej.

Ponieważ się jednak w ostatnich latach zbliżył do młodopolskich kompozytorów, należy się spodziewać, że wkrótce wróci do tworzenia muzyki symfonicznej.

Zygmunt Stojowski (1869) napisał symfonię p. t. „Polska suita". Głębszej wartości jest scherzo tej symfonii, wykonane pod dyrekcyą Nikischa. Ma ono dużo finezyi i dowcipu, pikantną instrumentacyę, wzorowaną na Massenecie. Piękną jest suita Stojowskiego, w której znać wpływy Chopina, ciekawą przez umiejętne ułożenie tanecznej formy na orkiestrę.

Zdaje mi się, że Stojowskiemu najlepiej, odpowiadają mniejsze formy, chociaż i większe umie opanować.

pie Borucha Gutnajera, jak hr. Ronikier przyszedł po kupno dywanów i zażądał najtańszych jakie tam były.

Ostatni świadek powoda, kuzyn pp. Chrzanowskich i hr. Ronikiera, p. Albert Głogowski opowiada, że był na pogrzebie ś. p. Stanisława Chrzanowskiego. W rozmowie z hr. Ronikierem spytał, kto mógł zamordować ś. p. Stanisława. Ronikier odpowiedział, iż ma pewność, że zabójstwo dokonano na tle seksualnem.

Sąd rozpoczyna badanie świadków powołanych przez obrońców hr. Ronikiera.

Świadek Feliks Śliwiński zarządzający majątkiem hr. Ronikiera, stwierdza, iż hr. Ronikier po raz ostatni wrócił do majątku w maju o godzinie 5 lub 6 z rana. Drogę zaś z Chełma do Łuszczewa można przebyć w 3 i pół do 4 i pół godzin.

Świadek p. Wincenty Chrzanowski, brat stryjeczny ofiary, dowiedział się o przestępstwie bawiąc na wsi u znajomych. Wracając, spotkał hr. Ronikiera w Chełmie, jadącego z żoną na pogrzeb. Gdy zakomunikowano Ronikierowi w jaki sposób ś. p. Stanisław życie zakończył — o czem Ronikier podobno aż do tej chwili nie wiedział, „oskarżony przeraził się". Świadek twierdzi z całą stanowczością, iż przerażenie to nie było udawanem. Charakteryzując podsądnego, świadek oświadcza, że Ronikier nie polował, gdyż widok zabitej zwierzyny sprawiał mu ból. Biegły Czechow stawia świadkowi szereg pytań. Z odpowiedzi świadka okazuje się, iż Ronikier chętnie poruszał tematy religijne, studyował nawet dzieła teozoficzne, lecz w kościele nie bywał.

Adam hr. Ronikier świadczy, że kuzyna jego cechowała zawsze wielka dobroć, lecz zarazem uchodził wśród rodziny za „narwańca" „rządził się — powiada świadek — iluzyami".

Dr. Krauze, zamieszkały naprzeciw pokojów Zawadzkiego, zeznaje, iż 11 i 12. maja (zabójstwo dokonano 13) uwagę jego zwrócił na siebie jakiś mężczyzna w pokojach Zawadzkiego, który po kilka godzin chodził po pokoju (gdzie dokonano zabójstwa), stawał przed oknem, siadał, znów chodził. Świadek plącze się w datach; po długiem badaniu oświadcza, iż zeznając przed sędzią śledczym — omylił się.

Przewodniczący ogłasza przerwę.

Podsądnych wyprowadzają z sali. W tem do pokoju, gdzie się znajdują, wzywają lekarzy. Okazuje się, iż to hr. Ronikier uczuł się cierpiącym.

Po wznowieniu posiedzenia — w obecności oskarżonych, biegły dr. Zawadzki oświadcza, iż skonstatował u hr. Ronikiera chwilowe osłabienie działalności serca, spowodowane zmęczeniem.

Jeżeli stan jego nie poprawi się wkrótce, sprawa odłożona być może — na czas nieograniczony.

W tym ostatnim razie wszystko, co działo się do tej chwil, uważane będzie per non est, i nowa rozprawa zacznie się od początku. Po raz drugi sąd musiałby odczytywać akt oskarżenia i zbadać wszystkich, już raz przesłuchanych świadków.

Ładna perspektywa, a najpiękniejsza dla Zawadzkiego i Siemińskiego, tych braci syamkich głównego oskarżonego.

Musieliby siedzieć w więzieniu tak długo, dopóki Ronikier nie wyzdrowieje.

Oświadczył on lekarzom, że ostatniej nocy nawiedził go św. Klemens, a ilekroć spotyka go taka łaska, zawsze chory jest nazajutrz.

Na wczorajszej rozprawie przesłuchiwano ojca Chrzanowskiego w sprawie okoliczności, dotyczących osoby Borkowskiego, którego dwa dni przed zbrodnią za pośrednictwem ogłoszeń w dziennikach przyjęto na nauczyciela domowego dla zamordowanego; Borkowski swego przyszłego ucznia nie miał sposobności poznać.

Adwokaci stwierdzają charakterystyczne szczegóły w zeznaniach ojca. Ojciec zaprosił Borkowskiego anonimowym listem na konferencyę do swego krawca, a nie do domu. Świadek wyjaśnia, że obawiał się wpuszczać do domu nieznajome osoby.

Trybunał wręczył znawcom pisma dokumenty celem porównania ich z własnoręcznem pismem Ronikiera. Kiedy Ronikierowi przedłożono listy do żony i inne manuskrypty, niewątpliwie jego ręką pisane, odpowiedział przecząco i nie chciał się do nich przyznać.

Podczas obrad znawców pisma, złożył orzeczenie o stanie umysłowym Ronikiera lekarz z Petersburga, Czechow. Jego zdaniem, Ronikier w czasie spełnienia czynu był w stadyum silnego zdegenerowania, lecz według ustawy ponosi odpowiedzialność za czyn. Obecnie stwierdza Czechow u Ronikiera t. zw. psychozę więzienną. Wydanie ostatecznej opinii o odpowiedzialności jest dla Czechowa rzeczą niemożliwą z powodu krótkiego czasu badania lekarskiego i braku materyału obserwacyjnego.

Na tej podstawie adwokaci zażądali odroczenia rozprawy z powodu choroby oskarżonego. Sąd o godz. 12 w nocy uchwalił odmówić żądaniu obrony i prowadzić proces dalej.

KRONIKA

— Kandydat na katedrę biskupią w Krakowie. W dopełnieniu naszej notatki z dnia wczorajszego musimy zaznaczyć, iż najpoważniejszym kandydatem na katedrę biskupią w Krakowie jest ks. Adam ks. Sapieha, prałat papieski, członek kongregacyi „de propaganda fidei" w Rzymie; ks. Sapieha liczy lat czterdzieści.

Kalendarzyk:
Dziś: 13. Rzym. kat. Tobiasza.
Gr. kat. Położ. poj. P. Boh.
Wschód słońca o godzinie 4·58 rano, zachód o godzinie 5·43 popołudniu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We środę: „W sieci" — komedya w 4 aktach J. A. Kisielewskiego; z Wandą Siemaszkową w roli: szalonej Julki.

We wszelkich sprawach redakcyjnych należy zwracać się wprost do dra Rogera Battaglii, który przyjmuje w redakcyi od godz. 8—11 rano.

— Drugie połączenie kolejowe z Rumunią. Dotychczas istnieje tylko jedno połączenie kolejowe Przedlitawii z Rumunią: szlak Ickany-Burdujeni-Jassy. Wprawdzie wybudowano już i oddano do użytku kolej z Seretu przez Sypowce do granicy rumuńskiej, jednakowoż linia ta niema przedłużenia po rumuńskiej stronie. Podczas ostatniej sesyi delegacyjnej wystosowano do ministra spraw zagranicznych hr. Aerenthala interpelacyę w sprawie przedłużenia wspomnianej linii t. j. budowy przez rząd rumuński kolei z granicy przez Mihaleny do Dorohoi. Minister w odpowiedzi na tę interpelacyę oświadczył wówczas, że porozumie się z rządem rumuńskim w sprawie budowy tej linii i wykonania przez to drugiego połączenia kolejowego między krajami przedlitawskimi a królestwem rumuńskiem. Otóż — jak się dowiadujemy — w tych dniach reprezentacye pogranicznych gmin rumuńskich Pareu-Negru-Derska, Talpa i Bohajet, zwróciły się do prezesa gabinetu rumuńskiego Carpa z prośbą, by rząd rumuński jak najspieszniej wybudował kolej z granicy przez Mihajleny do Dorohoi, oświadczając, że dojście do skutku tej linii jest dla nich sprawą ekonomiczną pierwszorzędnej wagi. Spodziewają się, że wskutek tego projekt budowy tej linii kolejowej wejdzie wkrótce w stadyum urzeczywistnienia.

— Przesilenie w bukowińskich kasach raiffeisenowskich. Piszą nam z Czerniowiec: Z powodu niepomyślnych interesów drzewnych, w jakie się zapuścił związek rumuńskich kas raiffeisenowskich na Bukowinie, położenie finansowe tego związku wskutek niedopełnienia zobowiązań wobec funduszu religijnego napełniło obawą i tak ubogie chłopstwo bukowińskie i wywołało ogromne wzburzenie w kraju. Upadek kas raiffeisenowskich przyczyniłby się do ruiny przeważnej części tutejszych wieśniaków wskutek ich wielokrotnej poręki za udziały w kasach. Na niedawno temu odbytem posiedzeniu związku okazało się, że straty wynoszą 3 miliony koron i na pokrycie tychże służy jedynie niewielki majątek związku i kas należących doń, a zatem będzie musiała nastąpić poręka członków. Zgromadzenie, które miało się odbyć 10-go września b. r., odroczono na kilka dni. Tymczasowo obaj delegaci z Wiednia dr. Neudörfer i Rziha przeprowadzili szkontrum wspólnie z wydelegowanym ze strony Wydziału krajowego dyrektorem urzędów pomocniczych Zentą rewizyę „centrali".

Dziś po południu odbędzie się posiedzenie Rady nadzorczej „centrali", na którem zostanie ogłoszony dotychczasowy wynik rewizyi. Z powodu wyż wspomnianych stosunków, które należy przypisać szczególnym stosunkom politycznym na Bukowinie, panuje ogromne rozgoryczenie w kraju. Ogólne jest mniemanie, że rząd nie dopuści do upadku kas raiffeisenowskich, któreby się przyczyniły do ruiny ubogiego chłopstwa bukowińskiego wskutek ich wielokrotnej poręki za udziały w kasach i podejmie niebawem akcyę ratunkową.

Sprawa Rapperswilska we Lwowie. Dowiadujemy, że sprawa muzeum w Rapperswilu będzie przedmiotem dyskusyi na czwartkowem posiedzeniu rady miejskiej, w sobotę zaś urządzi „Koło literackie" wieczór, na którem uczestnicy obrad zdadzą sprawę ze stanu rzeczy.

— Echa zjazdu techników-dentystycznych. Od prezydyum wiecu otrzymujemy następujące oświadczenie:

Podana przez niektóre dzienniki wiadomość, jakoby na wiecu techników-dentystycznych obrady prowadzone były w języku niemieckim mimo protestu większości jest zupełnie fałszywe.

We wiecu, na którym jedna trzecia obecnych jest niemieckich techników-dentystycznych obrady prowadzone były wyłącznie w języku polskim, jedynie by i obecnych Niemców nieco poinformować zagajono także w języku niemieckim.

Najlepszą odpowiedzią na demonstracyę jednego z samoistnych, było, że nawet żaden z jego kolegów z nim się nie zsolidaryzował.

Z prezydyum wiecu M. Rosyk, przewodn. Scherer Emanuel, sekretarz.

Echa afery przy ul. Głębokiej. Głośna tragedya, jaka rozegrała się w maju b. r. przy ulicy Głębokiej, zbliża się ku końcowi. Bohaterka smutnego zajścia, Marya Kozłowska, która — przypominamy czytelnikom — zastrzeliła urzędnika bankowego ś. p. Wiesiołowskiego, znajduje się, jak wiadomo, w więzieniu śledczem. Na wniosek obrońcy Kozłowskiej, dr. Solańskiego, poddano ją obserwacyi lekarzy psychiatrów, którzy stwierdzili, że Kozłowska jest zupełnie zdrową umysłowo, a tylko cierpi na chorobę nerwów. Śledztwo, prowadzone przez sędziego Zaleskiego, już ukończono, a akta odesłano do prokuratoryi, która wygotuje akt oskarżenia. Kiedy się odbędzie rozprawa przeciw Kozłowskiej, na razie jeszcze nie wiadomo.

Zaginęła dziewczynka. Marya Ogrodnikowa doniosła policyi, że wczoraj o godzinie 6·30 rano wydaliła się z jej domu 11-letnia córka Antonina i dotąd nie powróciła. Zaginiona jest blondynką o okrągłej twarzy, z blizną po operacyi. Ubraną była w czarną sukienkę, fartuszek biały w niebieskie paski i czarne sznurowane buciki.

Dobre kwalifikacye na służącą. P. Jakób Peczenik, zamieszkały przy ul. Bernsteina 11 a potrzebował i potrzebuje służącej. Wczoraj zgłosiła się doń jakowaś niewiasta, nie bardzo młoda, ale też i nie stara i oświadczyła gotowość przyjęcia na swe barki obowiązków „dziewczyny do wszystkiego" u pana P.

Pan Peczenik leżał wtedy jeszcze w łóżku, z łóżka też zasięgał u zgłaszającej się informacyi co do jej kwalifikacyi. Czy p. P. byłby był z onej niewiasty zadowolony, nie można na razie przesądzać, ale stało się coś, co go do niej na przyszłość zupełnie zraziło. Oto podczas owej konferencyi była kandydatka widocznie dość blisko poduszki, bo wyciągnęła niepostrzeżenie z pod niej portfel p. P., zawierający 80 K i wkrótce się oddaliła. „Sprytna“ służąca, względnie kandydatka wygląda według informacyi p. P. tak: liczy około 35 lat, jest wzrostu nizkiego, „okrągłej tuszy“, blondynka, brak jej górnych zębów, ubrana była jasno, na głowie miała chusteczkę. Dalszych szczegółów odnoszących się do osoby owej niewiasty p. P. nie podał.

Ujęcie zbiega. Niedawno rozpisano listy gończe za b. oficyantem pocztowym Janem Pietrzykiem, który po dokonaniu malwersacyi na poczcie, zbiegł w niewiadomym kierunku. Wczoraj zawiadomiła dyrekcyę poczt policya, że Pietrzyka już przytrzymano i osadzono w więzieniu.

— **Przynajmniej to potaniało!** Lamentującym nad drożyzną mięsa pociechą niech będzie fakt, że obecnie potaniały znacznie — ostrygi. Donoszą o tem hamburskie notowania giełdowe.

— **Ponowne zatrucie całej rodziny grzybami.** Jak w „Gazecie Wieczornej“ z dnia 11. września b. r. donieśliśmy, mnożą się na Bukowinie masowe zatrucia grzybami. Nowy wypadek zaszedł przed 3 dniami w Kliwodynie w powiecie kocmańskim. Cała rodzina włościańska, złożona z 5 osób, zmarła po wielkich męczarniach po spożyciu zatrutych grzybów. Pogrzeb nieszczęśliwych ofiar odbył się wczoraj przy udziale całej wiejskiej ludności.

— **Podrzutek** W ul. Franciszkańskiej przed realnością pod l. 5 jakaś kobieta wczoraj zostawiła kobiałkę, w której znajdowało się dziecko płci żeńskiej, zawinięte w starą spódnicę. Był to noworodek około dwu dni liczący, którego matkę, około 25 lat liczącą blondynkę, widziano przedtem w ogrodzie namiestnictwa, przy wejściu od ul. Franciszkańskiej. Dziecko odstawiono do domu podrzutków, za matką czyni się poszukiwania.

— **Zgubiono** Kartę zastawniczą; srebrny damski zegarek, binokle na złotym łańcuszku.

Artystyczna.

— **Setne przedstawienie „Krowoderskich zuchów“.** „Krowoderskie zuchy“ dostąpiły wczoraj w Krakowie zaszczytu, jaki kilku zaledwie sztukom polskim przypadł w udziale: liczba przedstawień dosięgła setki. Świadczy to najlepiej o wartości tej sztuki, którą można postawić jako wzór utworu na sceny ludowe.

„Zuchy“ utrzymując się tak długo na repertuarze, okazały, że autor umiał przemówić do serc tych, dla których teatr ludowy jest przeznaczony, a widocznie przemówił tak szczerze i serdecznie, że zaskarbił sobie w zupełności ich względy.

Autora wywoływano i oklaskiwano wczoraj bardzo serdecznie. W obsadzie „Zuchów“ w ciągu tych stu przedstawień zaszły pewne zmiany. Wczoraj też przedewszystkiem zbierali huczne oklaski ci aktorzy, którzy wraz z autorem obchodzili setne swe wystąpienie w „Zuchach“.

— **„Sztuki“** lwowskiej zeszyt III. (wrześniowy) ukaże się w tych dniach, przynosząc artykuły pióra dra Wł. Kozickiego, dra M. Hadaczka, St. Zarewicza, L. Stasiaka, dra T. Rutowskiego, J. Skotnickiego, Fr. Jaworskiego i innych.

Zeszyt zdobi przeszło 50 reprodukcyi z dzieł sztuki, pomiędzy innemi kolorowe reprodukcye z obrazów Żmurki.

Redakcya „Sztuki“, Lwów, ul. Chmielowskiego 12.

Sportowa.

× **„Pogoń I.“ — „Resovia I.“** W niedzielę 10 bm. rozegrał się w Rzeszowie match footbalowy między lwowską „Pogonią I“ kombinowaną, a „Resovią I“. Wynik zawodów 6:1 (halftim 1:0), sędziował p. Polakiewicz ze Lwowa, egzaminowany przez austr. Związek sport.

Piękna gra obu drużyn dała zupełne zadowolenie licznej publiczności, która na zawody te przybyła. Pogoń górowała naturalnie nad przeciwnikami techniką i obfitością kombinacyi. „Resovia“ mimo porażki — nie dziwnej z tak silnym przeciwnikiem — zademonstrowała grą bardzo ładną i dowiodła, że w skład jej wchodzą ludzie stanowiący znakomity materyał sportowy. Dalsze racyonalne prowadzenie trainingu i częstsze spotkania z drużynami wybitniejszymi, mogą postawić „Resovię“ wkrótce w rzędzie pierwszych drużyn krajowych. Dodać musimy, że boisko, na którem rozegrały się zawody na wymiary 50×50 m. Małe te rozmiary boiska wyszły na niekorzyść ogólnego wrażenia gry, bo „Pogoń“ nie mogła rozwinąć swego znakomitego zawsze tempa.

Dziwnem jest stanowisko zarządu miasta Rzeszowa wobec tej faktycznej „konieczności“ jaką jest dla młodzieży sport. Miasto powinno w zrozumieniu zbawiennych skutków ruchu sportowego wśród młodzieży szkolnej, dać jej z całą gotowością teren odpowiedni i o ile możności ruch ten wśród młodzieży popierać. Tymczasem jak się dowiadujemy, gmina nie tylko, że nie ma zamiaru przeznaczyć odpowiedniejszego i większego miejsca pod zabawy sportowe dla młodzieży, lecz nawet nosi się z zamiarem odebrania tego kawałeczka, który dotąd tym celom służył.

Ongiś istniał gród Abderą zwany, czyżby Rzeszów chciał wskrzesić jego nietyle sławne ile szeroko znane tradycye?

× **Wiedeńskie zawody footballowe** rozegrane ubiegłej niedzieli dały następujące rezultaty:

„W. A. F.“ zwycięża reprezentatywną drużynę Wrocławia w stosunku 4:1, „W. Sportclub“ pokonywa „Rudolfshügel“ (4:1), „Amateur“ biją „Victorię“ (8:1), „Rapid“ „Viennę“ 6:1), nierozstrzygniętą pozostaje walka „W. At. Kl.“ z „Herthą“ (0:0).

× **„K. S. Cracovia I.“** zapewniła sobie z dniem 1 marca 1912 na trzy lata trenera z Pragi.

× **„Pogoń“ I „Lechia“ I.** Pierwszy występ „Pogoni“ w bieżącym sezonie 17 b. m. będzie bardzo ciekawym, tak ze względu na niektóre korzystne zmiany w tej drużynie jak i ze względu na przeciwnika, który ost. niedzieli uległ „Cracovii“ 7:0 (1:0) z czego „Cracovia“ dwie bramki zdobyła z rzutów karnych. Walka będzie zacięta i interesująca a rozpocznie się o godzinie 2·45, aby jej widzowie mogli ewentualnie pospieszyć jeszcze na match „Wisły“ z „Czarnymi“.

× **Match footballowy K. S. „Lechia I.“— „Cracovia I.“,** rozegrany w niedzielę 10. bm. na boisku pozlotowem w Krakowie, skończył się dotkliwą porażką „Lechii“ w stosunku 7:0 (halftime 1:0). Jakkolwiek znaczna przewaga Krakowian nad przeciwnikami odrazu okazała się widoczną, przecież silny wiatr uniemożliwiał atakowi „Cracovii“ zdobycie większej ilości goalów do pauzy ponad jeden. Zyskał go ostrym strzałem w 42 minucie center pomocy — Owsianka. „Lechia“, mimo korzystniejszych warunków gry za wiatrem, nie umiała wyzyskać należycie ani sytuacyi, ani kilku wyśmienitych pozycyi pod bramką, ani nawet rzutu karnego (podyktowanego na skutek dotknięcia piłki ręką), przenosząc go wysoko nad bramką przeciwników; za to liczne ataki „Cracovii“ w pierwszej połowie gry odparowywała dzielnie obrona i imponujący wszystkim swoją niepospolitą zręcznością bramkarz „Lechii“.

Od pierwszej chwili niezwykle ostre tempo obu drużyn przemieniło się po pauzie w tempo wprost szalone, co oczywiście musiało w końcu pociągnąć pewne roznamiętnienie graczów za sobą. Sędziujący grze p. Jachieć wymierza trzy rzuty karne (w 14, 16 i 40 m.) na niekorzyść Lwowian Pierwszy jest obroniony, dwa następne zdobywa center napadu „Cracovii“, Poznański. Odtąd cała gra, już bez przerwy, koncentruje się pod bramką „Lechii“, szturm idzie za szturmem, przyczem „Cracovia“ trafiając raz po raz w poprzeczki bramkowe, nie może się jeszcze pozbyć towarzyszącego jej wytrwale pecha. Ostateczny kres niepowodzeniu kładzie dopiero bramka, strzelona w 25 minucie, z cornera. W dziesięć minut po niej idzie druga, w 42 i w 43 dwie następne, zarazem ostatnie.

Pierwszy match footballowy w sezonie, a równocześnie pierwszy match „Cracovii“, jako drużyny pierwszej klasy, ujawnił naocznie licznie zgromadzonej publiczności, że trening, jakiemu się pod fachowem kierownictwem instruktora z Pragi oddawała w czasie feryi drużyna krakowska, wydał już swoje owoce. Mimo liczne zmiany w składzie i uszeregowaniu „Cracovii“, całość i poszczególni gracze porobili widoczne postępy. Brak wprawdzie bramkarza Lustgartena, brak lewego backa Trauba, brak świetnego centera pomocy Schwarcera, ale siły nowe (Tede, Leon z napadu, Traub młodszy z obrony i bramkarz Gucio, ongiś z Laudy) okazują się dobrym nabytkiem i sprostać zadaniu swemu potrafią.

W matchu z „Lechią“ nie uczestniczył dotychczasowy center napadu „Cracovii“ Singer, wszelako tylko chwilowo.

Dnia 17. b. m. grać będzie „Cracovia“ z reprezentatywną drużyną Wrocławia.

EKONOMISTA.

Książkowanie kupieckie systemu luźnych kartek.

Od pewnego czasu w niektórych przedsiębiorstwach zaczęto wprowadzać książkowanie kupieckie wedle używanego w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej i w Niemczech systemu luźnych kartek w miejsce ksiąg oprawionych.

W niektórych kołach poruszono w ostatnich czasach myśl, aby tej metodzie książkowania zapewnić u nas możność szerszego zastosowania. W tym celu zaś zachodziłaby potrzeba odpowiedniej zmiany niektórych obowiązujących przepisów prawa handlowego, karnego i należytościowego oraz procedury cywilnej.

Przed podjęciem kroków w tym względzie należałoby jednak stwierdzić, jakie znaczenie przypisać można systemowi książkowania na luźnych kartkach, czy da się skutecznie przeprowadzić i jakie dotychczas poczyniono w tej mierze doświadczenia.

W szczególności należałoby się zastanowić nad następującymi punktami:

1. czy system książkowania na luźnych kartkach zgodnie z wymogiem art. 28 ustęp 1 kodeksu handlowego istotnie daje poznać w zupełności czynności handlowe kupca i stan jego majątku?

2. czy i ewentualnie w jaki sposób (n. p. przez numerowanie kartek i zapisywanie w oprawionej książce pomocniczej w porządku chronologicznym prowadzonej) byłoby możliwe stwierdzenie natychmiastowe usunięcia lub podsunięcia poszczególnych kartek a temsamem dałoby się zabezpieczyć wiarygodność i dokładność książkowania.

3. czy przy systemie książkowania na luźnych kartkach można z braku pewnego zapisku wnioskować, że pewien interes nie przyszedł do skutku lub pewna zapłata nie nastąpiła i t. p. czy też wobec innych korzyści tego systemu nie jest to rzeczą tak ważną, jeżeli dowód taki przy pomocy tych ksiąg nie da się przeprowadzić?

Wynik dochodzeń przeprowadzonych w powyższych kwestyach w Niemczech jest następujący:

Bezwzględnych zwolenników używania systemu książkowania na luźnych kartkach w najszerszym zakresie jest w Niemczech bardzo mało, z drugiej zaś strony mało też jest tam zdecydowanych przeciwników tego systemu.

Można stwierdzić jako w tym względzie przeważającą w Niemczech opinię, że dla prowadzenia podstawowych ksiąg przedsiębiorstw ze względów praktycznych i prawniczych nadaje się i nadal forma oprawionych i karta za kartą liczbą bieżącą opatrzonych ksiąg, że natomiast księgi pomocnicze, jak w szczególności księga rachunku bieżącego przy buchalteryi podwójnej i księga główna przy buchalteryi pojedynczej ze względów praktycznych raczej powinny być prowadzone wedle systemu luźnych kartek.

Zwrócić przytem należy uwagę na to, że brzmienie odnośnego przepisu (§ 43) nowego kodeksu handlowego niemieckiego nie sprzeciwia się używaniu systemu luźnych kartek, kiedy natomiast brzmienie art. 32 austryackiego kodeksu handlowego nie dopuszcza używania tego systemu.

Co się tyczy poruszonych wyżej trzech punktów, należy zauważyć, że opinie zasięgnięte w Niemczech system luźnych kartek uznają przeważnie za dający w zupełności poznać czynności handlowe kupca i stan jego majątku, przyczem zaznaczają że forma prowadzenia ksiąg pod tym względem jest obojętna. Odnośnie do 2 punktu powyższego owe opinie uznają za możliwe stwierdzenie przy systemie luźnych kartek usunięcia względnie podsunięcia poszczególnych kartek, podnosząc, że zaprowadzenie pewnych środków kontrolnych (jak numerowania kartek, odrębne prowadzenie rejestru, trzymanie księgi o luźnych kartkach pod zamknięciem dokonanem przez osobę zaufaną i t. p.) lub porównanie z podstawowemi księgami oprawionemi daje możność zapobieżenia oszukańczym manipulacyom lub przynajmniej ich wykrycia. Wszakże zwracano uwagę na to, że w ten sposób przeważnie dałyby się wykryć nieprawidłowości popełnione przez funkcyonaryuszów, że natomiast mniejsze byłoby przy tem zabezpieczenie przed nieprawidłowościami którychby się dopuścił sam kierownik przedsiębiorstwa.

Zapatrywania co do punktu 3 co do znaczenia braku zapisków na luźnych kartach nie są jednolite a nie brak także opinii, że i przy systemie ksiąg oprawionych z zaniechanego zapisku nie można wnioskować o tem, iż pewne zdarzenie (interes, zapłata i t. p.) nie zaszło.

Ważna jest kwestya stosunku tego systemu książkowania do ustawy handlowej.

W myśl art. 28 ustęp 2 kodeksu handlowego każdy kupiec jest obowiązany przechowywać odebrane listy handlowe oraz zostawić odpisy (kopie lub odciski) wysłanych przez siebie listów handlowych i wpisywać je do księgi odpisów (kopiału) w porządku chronologicznym.

Okazuje się jednak, że to postanowienie ustawy nie odpowiada dzisiejszej praktyce kupieckiej. Już bowiem oddawna wpisywanie wysłanych listów handlowych ręką zastąpiono mechanicznem sporządzaniem odcisków w kopiale.

W nowszych zaś czasach wobec nadzwyczajnego wzrostu korespondencyi licznych firm kupieckich używanie oprawionych kopiałów jest połączone ze znacznemi praktycznemi trudnościami. Nadmierna ilość listów równocześnie odpisać się mających pociąga za sobą niebezpieczeństwo uszkodzenia księgi, zwłaszcza wydarcia poszczególnych kartek. Każdy taki wypadek zaś wystarcza, aby moc dowodową kopiału uczynić iluzoryczną, ponieważ brak rękojmi, że kartka napowrót wklejona pochodzi istotnie z tej samej księgi i nie podsunięto w celach oszukańczych umyślnie sporządzonej kartki z innego kopiału.

Niemniej znaczna zachodzi trudność co do należytego utrzymywania kopii w ewidencyi. W tym celu bowiem musi być prowadzony ręką pisany rejestr, co łączy się ze znaczną stratą czasu.

Z szczególnemi trudnościami połączone jest przy używaniu kopiałów oprawionych zestawianie korespondencyi z pewną oznaczoną firmą przeprowadzonej.

Podobnie dotkliwe są braki systemu kopiałów, oprawionych przy sporach sądowych, jeżeli sądowi należy przedłożyć cały szereg kopiałów, skutkiem czego odnośny kupiec przez dłuższy nieraz czas pozbawiony jest możności używania ksiąg w przedsiębiorstwie.

Z tych wszystkich powodów zaczęto w niektórych większych przedsiębiorstwach wyłączać poszczególne kopie z kopiałów lub sporządzać odpisy na luźnych kartkach, względnie odbitki przy pomocy kalki na maszynie do pisania i kopie, względnie odbitki wraz z odpowiedniemi listami handlowymi spięte składać w teczkach registraturowych („Briefordner“).

Taki proceder jednak zostaje w sprzeczności z przytoczonym wyżej przepisem kodeksu handlowego.

Celem usunięcia tej sprzeczności zachodzącej między wymaganiami praktyki kupieckiej a przepisami ustawy należałoby przeto podjąć akcyę, skierowaną do zmiany przytoczonego postanowienia kodeksu handlowego.

Otóż w tym względzie chodziłoby o to, czy nie należałoby na wzór kodeksu handlowego niemieckiego (§ 38) postanowić, aby „kupiec był obowiązany zestawiać odpisy (kopie lub odciski) wysłanych przez siebie listów handlowych i te odpisy (kopie lub odciski) tudzież odebrane listy handlowe przechowywać w porządku“.

Lwów, 13 września.

Ustawa kartelowa. Już od dłuższego czasu opracowuje rząd austryacki i zajmuje się sprawą ustawodawczego uregulowania kartelów. Obecnie profesor dr. Grunzel, wydawca znakomitego dzieła „O kartelach“, które pojawiło się w roku 1902 wydał nowe dzieło: „Zwycięstwo przemysłu“, w którem wyraża się o ustawie kartelowej w sposób następujący: „W Europie ograniczyła się ostatecznie walka przeciw kartelom do żądania publicznego nadzoru nad nimi. Na licznych ankietach i rozprawach wyjaśniono sprawę kartelów, nie brak też wniosków i zarysów ustaw przeciw nim, lecz ustawodawstwo i rząd nie zmieniły stanowiska wyczekującego, gdyż wszystkie wnioski okazały się niewystarczającymi. Temu wyczekiwaniu odpowiadało żądanie jedynie dające się przeprowadzić, lecz w rzeczywistości bezskuteczne, a mianowicie jak najdalej idąca jawność kartelów i utrzymywanie urzędowego wglądu w ich czynności. Było to jednak tak długo odpowiednie, dopóki kartele ukrywały się trwożnie, gdyż było pewne, że potępi je opinia publiczna, a niewiadome było, jak będą umowy kartelowe oceniane pod względem podatkowym i należytościowym. Dzisiaj od żądania tego musi się odstąpić, gdyż bez ustawy i urzędów każdy rząd może doskonale znać rozmiary i działalność kartelów.

Uporządkowanie sprawy kartelowej jest wprawdzie i obecnie potrzebne, lecz ze stanowiska całkiem innego, a mianowicie prawa nowożytnego stowarzyszania się. Na wszystkich polach życia starają się należący do pewnego zawodu stowarzyszać się, celem stworzenia przeciwwagi przeciw gospodarczemu indywidualizmowi, lecz czynią to w sposób nie trwały i zapomocą środków stałych i ku takimże celom, lecz czasowo w sposób umożliwiający walkę w rozmaitych kierunkach odmienną. Najpierw musiano przyznać wolność koalicyi robotnikom, potem urzędnikom, więc nie można odmawiać tego prawa i wytwórcom. Wolność ta nie może się jednak wyradzać w przymus należenia do koalicyi, a w tym kierunku właśnie można dostrzedz, jak między robotnikami tak i między kartelami nadużycia, objawiające się w tem, że przeciw nienależącym doń używa się środków przymusowych, jak groźby, niepokojenia, przeszkadzania w nabywaniu materyałów itd. Wolność koalicyi musi być ograniczoną interesem publicznym, aby nie wyzyskiwała chwilowego położenia albo niebezpieczeństwa. Nowoczesna ustawa koalicyjna albo jej podyncze postanowienie w sposób zaznaczony powyżej jest jedynie możliwem i upragnionem rozwiązaniem sprawy kartelowej w czasach dzisiejszych. Przeciw wykroczeniu tejże służyć może w danym razie dostatecznie państwowa polityka gospodarcza za pomocą zmniejszenia ochrony cłowej, wpływu na opłaty kolejowe i okrętowe, popieranie związków spożywczych, uporządkowanie postępowania ofertowego, osobna zaś ustawa kartelowa byłaby w tym kierunku raczej szkodliwą.

Siła finansowa Austryi. Wydawnictwo „Compass“, którego 45 rocznik na 1912 właśnie się ukazał, zajmuje się w przedmowie tendencyą ekspanzywną banków, która ujawniła się w roku ubiegłym w doprowadzaniu nowych środków, co—wedle autora—świadczy o dużym wzroście siły finansowej. Jest to tem pewniejsze, że także cyfry wkładek w kasach oszczędności i bankach wskazują na to samo. „Przeprowadziliśmy obecnie, podobnie jak w latach poprzednich zestawienie wzrostu składek w austryackich kasach oszczędności. Przyrost ten wynosi w poszczególnych latach 1900—1910, 14 183, 255, 213, 205, 174, 156, 173, 317, 203 i 305 milionów koron. Przyrost w roku ostatnim był najwyższym w dziesięcioleciu, pomijając 1908 r., w którym w wielu kierunkach panowały wyjątkowe stosunki gospodarcze.

Suma 300 milionów zyskuje w ten sposób na znaczeniu, że nie zmniejszyła się konkurencya banków w zakładaniu wielu nowych filii. O następstwach tej działalności konkurencyjnej świadczą następujące cyfry: stan wkładek austryackich banków wynosił z końcem lat 1908—1910 w milionach koron: 663,779.992. Płynne te środki w większej mierze niż w po-

przednich latach ściągnęły na giełdę i stworzyły konjunkturę w konsekwencyach częściowo tylko pomyślną.

Zainteresowanie szerokich sfer w akcyach nietylko podniosło ducha przedsiębiorczości, lecz także przyniosło bankom bogate dywidendy. Lecz równocześnie z tem postępuje osłabienie targu zakładowego. Kurs rent spadł też najniżej.

Uregulowanie kontyngentu spirytusu. Minister skarbu wniósł do Izby Posłów przedłożenie rządowe o kontyngencie wódczanym na r. 1911/12. Na podstawie tego przedłożenia pozostaje kontyngent na rok przyszły w dotychczasowej wysokości 1,017.000 hektolitrów, mała zmiana zajdzie tylko w rozdzieleniu kontyngentu na poszczególne gorzelnie. Jak wiadomo, odraczano z roku na rok podział ten, dokonany ostatnio jeszcze w r. 1904, czekając na ogólną reformę podatku wódczanego. Tymczasem od tej chwili istnieje już 138 nowych gorzelni, które domagają się ustawowego określenia swych udziałów w kontyngencie. Obecne przedłożenie, niestety znowu tylko prowizorycznie na r. 1911/12 obliczone, przewiduje dla poszczególnych nowych gorzelni udziały po 275, dla innych po 150 względnie po 120 hl. Ponieważ jednak ogólny kontyngent pozostaje w tej samej wysokości, projektowane jest, ażeby dawniej obdzielonym gorzelniom urwać więcej niż 600 hl. kontyngentu, czyli $1^1/_2$%, inne mniejsze gorzelnie ukrócone być mają o około 8.000 hl. razem. Zmiany obecne są jednak mniejsze, aniżeli projektowane swego czasu w przedłożeniu rządowem podziały przy definitywnem uregulowaniu kontyngentu.

Zarządzenia, dotyczące ułatwienia ruchu na kolejach państwowych w sezonie jesiennym 1911. Zarząd kolei państwowych tak jak w roku poprzednim, tak i teraz poczynił już odpowiednie zarządzenia celem pokonania trudności, połączonych z silniejszym ruchem jesiennym. Ponieważ wskutek zakupna znacznej ilości nowych wozów, w roku ubiegłym park wozowy znacznie zwiększono, a zarazem wydano zarządzenia, zapewniające szybki obieg wozów, należy się spodziewać, że zapotrzebowanie wozów zostanie w zupełności pokryte.

Do zarządzeń wyżej wymienionych należą: Rychła naprawa uszkodzonych wagonów, zaprowadzenie nadzwyczajnych, choćby nawet niezupełnie wyzyskiwanych pociągów towarowych, ograniczenie przewozu własnych transportów, szybkie załadowanie towarów, przedłużenie czasu roboczego w magazynach, ewentualnie zaprowadzenie pracy nocnej, najdalej idące wyzyskiwanie wagi ładunkowej i pojemności wagonów, szybkie awizowanie stron o nadejściu towarów i t. p. — Zarządzenia te odniosą atoli dopiero wówczas pożądany skutek, jeżeli publiczność w dobrze zrozumianym własnym interesie poprze starania zarządu kolejowego i tegoż organów. Każdy nadawca towarów może przyczynić się do zamierzonego celu.

Poparcie publiczności w usiłowaniach zarządu kolejowego, który przy odnośnych zarządzeniach ponosi znaczne materyalne ofiary, nastąpić może częścią już teraz, częścią w samym sezonie, skoro: 1) Wysłanie i odbiór materyałów surowych i wyrobów przeznaczonych jako zapasy jesienne i zimowe, a które są już przygotowane, uskuteczni się w najkrótszym czasie. Leży to w szczególnym interesie odbiorców tych produktów, ponieważ obecnie możliwą jest szybka ekspedycya, podczas gdy w jesieni jest ona znacznie utrudniona, a często nawet niemożliwa. 2) Awizowanie o nadejściu towarów uskuteczniać się będzie (za zgodą i oświadczeniem się stron) telegraficznie lub telefonicznie. Telegraficzne awizowanie zaleca się szczególnie odbiorcom, mieszkającym w pewnem oddaleniu od stacyi kolejowej, jednakowoż w siedzibie c. k. urzędu telegraficznego. Co do sposobu złożenia odnośnego oświadczenia, udzieli wszelkich wyjaśnień najbliższy c. k. urząd kolejowy. 3) Załadowanie rozpocznie się bezpośrednio po dostawieniu wagonów i przeprowadzi się je możliwie szybko i nieprzerwalnie. 4) Wyładowanie towarów rozpocznie się natychmiast po otrzymaniu awiza. 5) Załadowanie uskuteczni się w godzinach rannych, oraz wieczornych i nocnych i o ile to za poprzedniem porozumieniem się ze stacyami jest możliwe. Stacye obowiązane są uwzględniać tego rodzaju życzenia, o ile tylko bezpieczeństwo ruchu i osób przy pracy zajętych na to pozwala. 6) Zamówi się wozy w należytym czasie i możliwie ograniczonej, niezbędnie potrzebnej ilości, ureguluje dowóz towarów, w porozumieniu ze stacyą. 7) Strony możliwie najlepiej wyzyskają wagę ładunkową i pojemność wagonów, do załadowania dostawionych. 8) Odbierze się nadeszłe i w magazynach kolejowych złożone towary bezpośrednio po otrzymaniu awiza, przez co zapobiegnie się przepełnieniu magazynów i wynikającym stąd trudnościom przy wyładowaniu. 9) Zezwoli się, by na tych stacyach, w których urządzona jest służba dowozowa, mimo poprzednio złożonego oświadczenia, w czasie od października do grudnia przesyłki towarowe wyjątkowo z urzędu, t. j. za pośrednictwem przedsiębiorstwa dowozowego dostawiano.

Z targu zbożowego. Targ zbożowy pozostaje ciągle pod wrażeniem słabego zbioru okopowych i potrawów i możliwego braku paszy. Opady dni ostatnich nie sprowadziły wcale znacznego polepszenia. Główny artykuł pastewny, kukurudza węgierska, da zbiór już na pewno całkiem lichy; wskutek tego ceny jej ustawicznie rosną i przewyższają już ceny ubiegłej kampanii o 3 K. na 50 kg. Z innych płodów pastewnych ziemniaki i buraki pastewne nieco się poprawiły; zawsze jednak zbiór ich zapowiada się mniej, niż średnio.

Zwyżka cen za płody pastewne wynika nie tylko ze słabego zbioru, ale i ze stosunków w Niemczech. W Prusach, w Saksonii panuje szczególnie dotkliwy brak paszy, wskutek czego kupcy niemieccy zakupują w Austryi i na Węgrzech znaczne bardzo ilości różnej paszy na wywóz; z powodu tych zakupów podniosły się n. p. ceny siana węgierskiego w ciągu 2 miesięcy z 5 K. na 8 K., a więc o 3 K.; równolegle drożeją też inne pasze, a zwłaszcza otręby, szczególnie przez kupców niemieckich poszukiwane.

Zwyżka cen za płody pastewne przerzuca się mechanicznie na pszenicę i żyto. Szczególnie cena żyta uległa zwyżce nie tyle pod wpływem cen za pasze, ile z powodu podwyższenia cen za żyto w Niemczech. Żyto niemieckie dzięki bardzo dobrej tegorocznej jakości jest bardzo pożądane; Dania, Finlandya i północna Rosya zakupiły bardzo znaczne ilości tego żyta, znajdując poparcie w niemieckiej premii wywozowej, która wynosi 50 M. za tonnę. Stosunki te ułożyły się bardzo ciekawie; tonna niemieckiego żyta kosztuje na granicy przeciętnie 165 M., po odliczeniu zaś premii wywozowej, cena płacona przez rosyjskiego importera, wynosi przeciętnie 115 M. Młyny rosyjskie po zmieleniu tego zboża, odsyłają do Niemiec otręby po 130 M.

Otóż targ wewnętrzny niemiecki chcąc przeciwdziałać takiemu wywozowi, podniósł ceny żyta, aby je u siebie zatrzymać — to podniesienie ceny odbiło się zaraz na targu budapeszteńskim, który również żąda już więcej za ten artykuł.

Notowania budapeszteńskie wynosiły 9 bm.: za pszenicę na październik K. 11·84, na kwiecień K. 12·09, za żyto na październik K. 10·39, za kukurudzę na maj K. 8·31.

Z powodu ogólnego poszukiwania paszy rosną też ceny mąki pastewnej i otrąb. Obecne przeciętne notowania za mąkę wynoszą: przenna 0|38·—, 1|37·—, 2|36·—, 3|35·—, 4|34·—, 5|33·—, 7|24·—, 8|20·—, 9|18·—, żytnia 0|30·—, za 100 kg. z workiem paritas Lwów; otręby przeciętnie K. 12·50 za 100 kg. paritas Lwów, omiecica o K. 1 — droższa. — Otręby drożeją więc ustawicznie na targu krajowym, a przyczyną jest głównie wzmożony bardzo eksport do Niemiec i do Czech. Zarząd kolejowy przyznał już znaczne obniżenie kosztów przewozu za otręby do Czech, wskutek czego eksport jeszcze bardziej się ożywi i pociągnie za sobą tem większe podrożenie otrąb na targu krajowym. Chociaż więc wewnętrzna produkcya krajowa jest wystarczająca i chociaż ceny otrąb wskutek samego stosunku podaży do wewnętrznego popytu powinny być wcale nizkie, — to jednak są bardzo wysokie wskutek silnego popytu zewnątrz i wskutek popierania eksportu na targi zewnętrzne.

Nadmienić jeszcze wypada, że ceny otrąb z dostawą zaraz są raczej nominalne — z powodu braku gotowego towaru. Składy młynów są prawie zupełnie wyczerpane i nie tak prędko się zapełnią otrębami z nowego zboża.

Większe młyny sprowadzają pszenicę węgierską, nieznaczne jednak ilości gotowych otrąb, jakie się dzięki temu na targu okażą, są w mig rozchwytywane i uzyskują ceny dowolnie wysokie.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów dnia 13. września 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 12·20 do 12·40, Żyto gotowe 9·30 do 9·50. Owies obroczny gotowy 7·50 do 7·70. Jęczmień pastewny 7·50 do 7·70. Jęczmień browarniany 8·— do 9·00. Groch do gotowania 10·— do 13·—. Wyka —·— do —·—. Koniczyna czerwona 85·— do 90·—. Koniczyna biała 90·— do 100·—. Koniczyna szwedzka 70·— do 75·—. Tymotka —·— do —·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 13. września 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·75, do 12·—. Żyto prima 9·— do 9·25. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 9·00, do 9·25. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 15·—, do 15·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25 Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·—, żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	52·50	52·75	32·50	32·75
loco stacye paritas Tarnopol . .	52·75	53·00	32·75	33·00
loco stacye paritas Sokal . . .	53.—	53.25	33·—	33·25
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	55·—	55·25	35·—	35·25
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent.				

Zboże.

Budapeszt dnia 13. września 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik od 11·92 do 11·93 Pszenica na kwiecień 12·16 do 12·17 Żyto na październik od 10·30 do 10·31. Żyto kwiecień od 10·68 do 10·69. Owies na październik od 9·41 do 9·42. Owies na kwiecień od 9·67 do 9·68. Kuknrudza na maj od 8·42 do 8·43.

Oferty na przenicę: dostateczne
Chęć kupna: dobra.
Usposobienie: ułatwione.
Pogoda: piękna.

Targ nierogacizny.

Oryginalne relacye firmy Tadeusz Nowak.

Wiedeń, 12/IX. 1911.

Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 11506 sztuk, w czem bagonów 4441, młodych 7065, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 700 sztuk.

Cena za bagony od 134 do 146, za młode 110 do 140 hal. za kilogram żywej wagi.

Galicyjskich było około 7500 sztuk, cena od 110 do 140 hal.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. września 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·82, Renta majowa 92·10, Węgierska renta koronowe 91·—, Akcye kredytowe 648·50, Kredytowe węg., 842 — —·—, Bank anglo-austr. 326·50 Unionbank 624·—, Bankverein 546·—, Laenderbank 550·50, —·—, Kolej państw 739·25, Lombardy 118·50 Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. —·— Alpiny 828·50, Rima Muranyi 689·50, Praskie Towarzyst. żelazne — —, Losy tureckie 249·— Ruble 254·75, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·30 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·40, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·90, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·95, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tew. naft. —·—, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·25 Skoda 671·50.

Usposobienie: spokojne.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

Urzędowe kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13 września 1911.

	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
Renty (za 100 kor.)				
4% renta majowa	92	10	92	30
4 2/10% renta sierpniowa	95	85	96	05
4% renta austryacka złota	115	85	116	05
4% „ „ koronowa	92	10	92	30
3½% „ „ inwestycyjna	80	35	80	55
4% „ węgierska koronowa	91	—	91	20
3½% „ „	08	05	80	25
Obligacye (za 100 kor.).				
4% gal. pożyczka krajowa z r. 1893	93	—	94	—
4% gal. obligacye propinacyjne	97	60	97	—
4% pożyczka m. Krakowa	90	50	91	50
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1896	88	50	89	50
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1900	91	35	92	35
4% Pożyczka m. Lwowa z r. 1911	92	—	93	—
Renty obce.				
6% Bulgarska pożyczka hipot. z r. 1892	121	20	122	20
6% „ „ tytoniowa z r. 1902	120	85	121	85
4½% Bulgarska pożyczka złota	95	—	96	—
5% Rosyjska państwowa z r. 1906	103	05	103	55
Listy zastawne i oblig. komunalne.				
4% listy zast. austr. pow. Zakł. kred. ziem.	93	—	94	—
5% listy zast. gal. Banku hipot. prem.	110	—	—	—
4½% „ „ „ „ „	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ „	92	80	93	80
4½ listy zast. galic. banku kred. ziemsk.	98	75	99	75
4% listy zast. gal. Tow. kred. nieokr.	96	70	97	70
4% listy zast. gal. Tow. kred. 41 letn.	97	—	97	50
4% listy zast. gal. Tow. kred. 56 letn.	91	30	92	30
4½% listy zast. gal. Banku krajow.	99	—	100	—
4% listy zast. gal. Banku kraj. 57½ l.	92	05	93	05
4% listy zast. Peszt. węg. Banku komerc.	92	40	93	40
4½% oblig. komun. Peszt. węg. Banku komerc. 10% prem.	101	45	102	45
4% obl. kom. Pest. węg. B. kom. 5% prem.	93	25	94	25
4% listy zast. austr. węg. Banku	96	15	97	15
4½% listy zast. węg. inst. kred. ziemsk.	82	25	83	30
4% oblig. Ustredni banka cesk. sporit.	100	—	100	80
Priorytety (za 100 koron).				
4% kolei Lwowsko-Czerniow. 10% pod.	86	40	87	40
4% Lwowsko-Czerniow. nieop. 100 złr.	91	60	92	60
3% prior. kol. Dux Bodenbach	75	25	76	25
2.6% prior. kol. połud. za 500 frank.	273	30	274	30
4% oblig. węg. kolei lok. 5% prem.	91	75	92	75

	dyw.	dyw. h.	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
Akcye banków (za sztukę).						
Banku Anglo-austr. 240 kor.	18	—	326	40	327	40
Zakł. kred. d. hand. i przem. 320 k.	32	—	649	—	650	—
Węg. banku kred. 400 kor.	42	—	841	25	842	25
Gal. banku hipotecznego 400 k.	38	—	687	50	688	60
Banku dla kraj. koronnych 400 k.	28	—	548	75	549	75
„ Austro-węg. 1400 kor	90	30	1979	—	1989	—
Bankvereinu 400 k.	30	—	545	50	546	50
„ Związk. (Unionb). 400 k.	32	—	623	50	624	50
Živnostenska banka 200 kor.	14	—	280	75	281	75
Pragski bank kred. 400 k.	26	—	728	50	729	50
„Merkur“ 200 k	36	—	636	—	641	—
Akcye przedsiębior. transport.						
Kolei półn. ces. Ferd. 2000 kor.	237	50	5035	—	5065	—
„ Lwów-Czern.-Jassy 400 k.	27	50	556	—	557	50
„ państwowych 400 k.	33	—	738	50	739	50
„ południowej 400 kor.	—	—	118	50	119	50
„ Koszyce Bogumin 400 k.	15	88	352	—	354	—
Żeglugi par. na Dunaju 1000 k.	42	—	1154	—	1157	—
Lloydu 400 kor.	24	—	569	50	571	—
Adria 200 kor.	12	—	532	—	536	—
Akcye przedsiębiors. przemysł.						
Austr. Tow. górn. Alpina 200 k.	38	—	827	—	828	—
Praskiego Tow. żel. przem. 400 k.	150	—	2737	—	2747	—
Schodnica 500 kor.	1	—	482	—	488	00
Galicya 200 k.	16	—	385	—	386	50
Węg. tow. elektrycznego 200 k.	22	—	492	—	495	—
Rima Muranyi 200 kor.	32	—	689	00	693	00
Gal. Karpackie naftowe 400 k.	30	—	780	—	788	—
Węg. kopal. węgla 200 k.	30	—	836	—	842	—
Wienenberger, cegielnia 200 k.	32	—	848	—	852	00
Austryackie fabryki broni 200 k.	32	—	753	—	756	—
Hirtenberger 400 kor.	64	—	1199	—	1202	—
Kopalni węgla Brüx 200 kor.	42	—	782	—	784	50
Poldhütte 400 kor.	24	—	616	00	620	00
Skoda 200 k.	20	—	670	25	671	25
Clotilde 200 k.	16	—	293	—	295	—

L O S Y nom. wart.

	nom. wart.	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
5% państw. z r. 1860 koron	1000	1585	—	1645	—
5% „ „ 1860 (⅕) k.	200	425	—	433	—
bezpr. „ „ 1864 całe	200	600	—	618	—
bezpr. „ „ 1864 pół	100	303	—	309	—
węgier. premiowe z r. 1870 całe	200	434	—	446	—
węgier. premiow. z r. 1870 pół	100	217	—	223	—

LOSY

	nom. wart.	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
4% regul. Cisy		307	50	319	50
5% regul. Dunaju		307	—	313	—
miasta Wiednia kom. z 1874 „	100	503	—	515	—
2% serbskie fr.	100	124	25	130	25
3% austr. Zakł. kr. ziem. I. em. zł.	100	297	—	303	—
3% „ „ „ „ II. „ „	100	277	25	283	25
4% węg. Banku hipotecznego	100	248	50	254	50
kredytowe z r. 1858 złr.	100	502	—	514	—
węgierskie Bazylika (Dombau)	5	35	65	39	65
Klary złr.	40	165	—	195	—
miasta Krakowa „	20	100	—	110	—
miasta Lublany „	20	83	50	89	50
Palffy „	40	190	—	230	—
serbskie 10-frankowe „	10	33	—	37	—
tureckie państwowe fr.	400	248	—	251	—
austr. czerwonego krzyża złr.	10	69	—	75	—
węgier. „ „ „	5	46	25	52	25
włoskie „ „ lir.	25	60	—	64	—
węgierskie Joszif złr.	2	17	50	19	50
Rudolfa „	10	76	50	82	50
Salma „	40	260	—	290	—
Kwity premiowe (Gewinnstscheine).					
3% austr. Zakładu kred. ziem. I. Emis		65	50	71	50
3% austr. Zakładu kred. ziem. II. Emis.		120	—	130	—
4% węgierskiego banku hipotecznego		48	—	54	—
Losów Bazylika		12	—	15	—
„ austr. czerwonego krzyża		20	—	22	—
„ węg. „		14	—	16	—
„ włoskich „		19	—	23	—
„ serbskich tytoniowych		10	—	13	—
Waluty.					
Dukat cesarski		11	37	11	41
20-frankówka		19	15	19	19
Niemieckie banknoty za 100 marek		117	70	117	90
Włoskie banknoty za 100 lirów		94	50	94	65
Francuskie 100 frk.		94	90	95	15
10 funtów szterlingów		240	—	240	50
Ruble (za 100 rubli)		255	—	256	—
Kursa warszawskie. (rubla)					
4½% listy zastawne ziemskie		90	—	91	—
4% listy zastawne ziemskie		88	—	89	—
4½% listy zastawne miasta Warszawy		89	—	90	—
Losy rosyjskie I. em. z r. 1864		464	—	470	—
„ „ II. em. z r. 1866		354	—	361	—
„ „ II. em. z r. 1889 (szlach.)		316	—	322	—
4½% listy wileńskie		87	-	88	—
4½% listy łódzkie		86	—	87	—

Drobne ogłoszenia.

Dobra lokacya kapitału! Do pewnego przedsiębiorstwa mogą przystąpić spólniey z udziałami po 20.000 kor.,wzgl. udzielić odpowiedniej pożyczki na wysoki procent. Zgłoszenia przyjmuje biuro „F O R T U N A“, Kraków, ulica Wiślna l. 4, I. piętro. 1075

Do fastrygowania!

i wypróbowania

kostyumy, spodnice i t. p. przyjmuje właścicielka szkoły kroju 1141

E. WECKERÓWNA,

Lwów, plac Halicki 14.

Wszelkie formy do nabycia.

Szkoła Tańców

NOWICKIEGO

rozpoczyna kurs z d. 15 września.

Wpisy przyjmuje codzienne ul. Zielona l. 4. 1157

Dobre dębowe beczki, nadające się do kwaszenia ogórków i kapusty tanio do nabycia we fabryce cukrów Panieńska 23. 3162

Egzaminowany

koncypient adwokacki, chrześcianin, poszukuje posady we Lwowie lub Tarnopolu. Zgłoszenia przyjmuje biuro dzienników Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana, pod M. W. 3170

Parcele budowlane

pod kamienice lub pod wille, w najpiękniejszej i najzdrowszej części miasta, przy ul. Kadeckiej, na obszerze między tą ulicą a ulicą Wulecką, blisko śródmieścia położone, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Adolfa Kohanego, we Lwowie, ulica Sykstuska l. 31. 3160

50.000 koron umieści się na zaliczkę budowlaną albo na dobro hipotekę realności lwowskiej, ewentualnie podlwowskiej. Informacya w kancelaryi adwokackiej Schönfelda — Goldberga, Lwów, Sykstuska 37. 1186

Osoba inteligentna, władająca kilkoma językami poszukuje posady biurowej lub jako towarzyszka, ewentualnie przyjmie zajęcie grania na fortepianie. Zgłoszenia do Administracyi. 3176

Jąkałów i błędy wymowy leczy **BARDACH**, dyr. szkpły głuchoniemych, Kotlarska l. 13. 1540

Inż. Stanisław Trylski

Konces. Przedsiębiorstwo robót Elektrotechnicznych.

Lwów, Kopernika 15 a. — Telefon 1554.

przeniósł swe biura i składy od 1 września

na plac Dąbrowskiego L. 1, I. piętro

i przypomina, że w myśl okólnika Miejskiego Zakładu Elektrycznego z d. 8 sierpnia r. b. za L. 16465/II. B S

darmowe połączenia domów we Lwowie

dotyczą nieodwołalnie instalacyi, wykonanych przed dniem 31 października 1911.

Pierwszorzędne referencye. 561

Dla P. T. Inżynierów

Architektów i Geometrów, najszybciej - wykonywa odbitki z planów i map -

ZAKŁAD ART. GRAF. 985

R. BRZEZIŃSKI i Tow.

spółka z ogr. odp.

Lwów, Pasaż Mikolascha

od strony ul. Sienkiewicza II. p.) Tel. Nr. 1661.

Kto

chce mieć białe i zdrowe zęby, będzie używać tylko

„Krem perłowy“

Jana Ihnatowicza

Tuba kremu perłowego 50 hal. 1060

Pluskwy oraz inne robactwo tępi podgwarancyą rychło i tanio „Omnimors“ przedsiębiorstwo tępienia szkodników domowych i polnych, we Lwowie, Lenartowicza 5. Wykonuje zamówienia z prowincyi. 980

Prosimy żądać prospektów.

NAJDOKŁADNIEJSZE

gotowe francuskie **KROJE** według żurnalu

„Album parisiana“ z opisem w języku polskim we wszystkich wielkościach, oraz wszelkie żurnale francuskie i angielskie na składzie u firmy:

R. LANDAU

WYDAWNICTWO „GARDEROBY DZIECIĘCEJ“.

Lwów, ul. Czarnieckiego 3. 1008

C. k. uprzyw. fabryka maszyn
ZIELENIEWSKI-KRAKÓW

Rok założenia 1804. Tow. akcyjne **Rok założenia 1804.**

Biuro: ulica Krowoderska l. 65. ▪ Telefon Nr. 196.

Oddział I. Budowa maszyn:

Maszyny parowe, pompy, maszyny wyciągowe, kopalniane, kompresory i t. p.

Oddział II. Kotlarnia:

Kotły parowe różnych systemów i wielkości.

Oddział III. Budowa mostów i konstrukcyi żelaznych:

Mosty kolejowe, drogowe, konstrukcye dachowe i t. d.

Motory



„Elzeta“

1024

Oddział IV. Odlewarnia żelaza i metali:

Odlewy budowlane i maszynowe podług własnych lub nadesłanych modeli do 10-ciu ton w jednym kawałku.

Oddział V. Budowa statków:

Statki rzeczne, parowe i motorowe, łodzie, bagry lądowe i rzeczne, parowe i motorowe.

Oddział VI. Budowa moterów:

Motory naftowe i ropne najnowszej konstrukcyi „ELZETA“.

Rok założenia 1804. Telefon Nr. 196.

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19. — Tel. 305